Dziś „Gazeta Sportowa" | Dziś 10 stronic | Dziś „Gazeta Handlowa"

Nr. 345 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Łódź, Czwartek 16 grudnia 1926 r. | Rok VIII.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego" — Redakcja dzienna 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy 60
I strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej 04

Mowa Marszałka Piłsudskiego

na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej

Marszałek zwalcza budżetowanie miesięczne i przerost administracji armji. -- Ciekawe zwroty pod adresem posłów. -- Polska musi posiadać silną armję. -- Czas trwania służby wojskowej nie może być zmniejszony

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Głównym wypadkiem politycznym dnia wczorajszego jest, że minister spraw wojskowych, marszałek Piłsudski, zjawił się wczoraj w sejmie na posiedzeniu komisji budżetowej, która przystąpiła o godz. 4-ej do rozpatrywania budżetu M. S. Wojsk. Marszałek Piłsudski przybył na posiedzenie o godz. 7 wieczorem i był na niem obecny do 8-ej wiecz. Wysłuchał zakończenia referatu pos. Kościałkowskiego, który przemawiał ogółem 4 godziny, a przed wyjściem marszałka oświadczył, że zamierza zabrać głos w dalszej dyskusji.

Wznowienie posiedzenia komisji wyznaczono na godz. 9-tą wieczorem, przytem obrady przeniesiono ze zwykłej sali na salę obrad plenarnych sejmu.

Marszałek Piłsudski przybył na to nocne posiedzenie o godz. 9 i pół wieczorem. Po wysłuchaniu mówców zabrał głos.

Mowę marszałka podajemy poniżej w obszernem streszczeniu.

PRZEMÓWIENE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Przedewszystkiem marsz. Piłsudski zwrócił uwagę na to, iż budżetowanie miesięczne, które weszło u nas w zwyczaj, jest szczególną katastrofą i nieszczęściem dla budżetu wojskowego.

Mam dwie rzeczy głównie do poruszenia: jedną jest budżet wojskowy i sposób wydatkowania miesięcznego w porównaniu z budżetem pisanym na rok, a nawet na lat 5, jak niektórzy panowie twierdzili. Okazuje się zawsze taka sprzeczność, gdy wydatki miesięczne porównać się z jakimkolwiek planem rocznym, a cóż dopiero 5-cioletnim, że wydaje mi się poprostu fikcją trzymanie się jakiegoś planu. Nieraz w dyskusji zwracałem uwagę na to, że należałoby dojść chociaż do kwartalnego obliczenia a nie mieć biedy, związanej z wydatkami miesięcznymi.

Jeżeli na innych resortach nie odbija się to tak silnie, jak na wojskowym, jest to wynikiem tej prawdy niezbitej, że inni mają przeważnie tylko gażę, gdy wojsko ma bardzo skomplikowaną gospodarkę, związaną z wyżywieniem, ubraniem i mieszkaniem ludzi. Gospodarka cierpi, gdy musi się liczyć tylko z wydatkami miesięcznymi.

Dzięki poprawieniu się ogólnej sytuacji finansowej, wojsko teraz mniej cierpi. Jak referent podniósł, przy terminiejszej gospodarce znaczna mniejsza ilość pieniędzy zostaje dla skarbu z tytułu niewydania. Dzieje się to dlatego że WYDAŁEM ROZKAZ WYDAWAĆ WSZYSTKO, CHOCIAŻBY ZE ZŁOŚCI, ŻEBY NIE ODDAWAĆ SKARBOWI Z POWROTEM, a po drugie dlatego, że — jak powiedziałem — ogólna sytuacja finansowa się poprawiła i że można liczyć chyba napewno, że miesięczne wydatki będą przynajmniej takie same, jak poprzedniego miesiąca.

Czyni to z budżetu rocznego fikcję i uniemożliwia trzymanie się stałych wytycznych w gospodarce. W tych warunkach nie może być mowy o jakichś planach na dalszą metę. Jest to ogólna nasza wada, wprowadzona nie przez rząd, ale, zdaje się, przez pana Michalskiego.

POS. MICHALSKI z miejsca: Tak, to ja...

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI: PAN DOSTATECZNIE DZIAŁAŁ PRZECIW WOJSKU. Ja się temu przyglądałem. I to odziedziczył i nasz rząd i to stanowi jedno z przekleństw gospodarki wojskowej.

Żaden administrator na świecie nie może ciągle łatać sytuację. Nieszczęsny sposób budżetowania zmusza administrację wojskową do wykręcania się — jak piskorz z nieszczęścia — z miesięcznych budżetów.

Tembardziej, proszę księcia mówi marszałek — zwracając się do księcia Czetwertyńskiego — nie możemy się trzymać planów 5-letnich...

POS. KS. CZETWERTYŃSKI z miejsca: Ja to mówiłem o nadzwyczajnem wydatkowaniu.

POS. KWAPIŃSKI (P. P. S.): Słyszycie? On mówi do niego — księcia pana.

Marszałek ciągnie dalej i zwraca uwagę, że oszczędnościowy system, wywołany przez inflację i drożyznę,, dotykał szczególniej w wojsku, budownictwa i i kon'.

A tymczasem, pomimo wszelkich trudności, wojsko musi istnieć, bo chociaż SYTUACJA POLITYCZNA NIE JEST TAK CZARNA, jak tu mówili niektórzy panowie, ale faktem jest, że wojsko dotąd nie zostało nigdzie skasowane, tembardziej musi je posiadać Polska, której bezpieczeństwo przez nikogo nie jest gwarantowane, i która w wielkiej części jest zostawiona sama sobie. Póki istnieje wojsko trzeba się starać, aby było jako tako dobre, a wówczas trzeba na wojsko płacić.

Dalej polemizując z ks. Czetwertyńskim, marszałek zwraca uwagę, iż trzeba pamiętać nie tylko o rezerwie zaopatrzenia, ale także o uzbrojeniu.

Następnie dłuższy ustęp mowy poświęca marszałek kwestji przerostu administracji.

Muszę powiedzieć — oświadczył marszałek, że PRZEROST ADMINISTRACJI JEST CECHĄ CHARAKTERU WSZYSTKIEGO, CO ROBIĄ POLACY. Wszędzie administracja zjada dochody przedsiębiorstw nawet prywatnych. Jest to również choroba naszego wojska.

Dla usprawiedliwienia siebie powiem, iż jestem, niestety, obciążony dziedzicznie bardzo silnie, gdyż dźwigam na sobie pracę nietylko wojska polskiego, ale i PRACĘ JÓZEFA II I KATARZYNY II.

Tutaj mówca wspomina o szeregu emerytur wypłacanych za służbę w dawnych armjach zaborczych.

Sprawa administracji była bardzo ciężka i przedemną; po ogromnem obcięciu budżetu nie mógł sobie z tem dać rady biedny Żeligowski, a TO OBJĘCIE BYŁO WASZĄ ZASŁUGĄ.

Minister Żeligowski był tutaj, mówiąc po rosyjsku „bez winy winowat".

Marszałek Piłsudski oświadcza, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby zwalczyć przerost administracji i zrobi nacisk aby wojsko wyprzedziło pod tym względem wszytkie inne resorty.

Kolejny ustęp mowy poświęca marszałek sprawie SKRÓCENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ, i mówi, iż u nas jest to bardzo trudne ze względu na materjał wojskowy. Polski żołnierz uczy się wojenki szybko, ale niedokładnie. Białorusin i rusin jest dokładniejszy, ale uczy się trudniej, a ogromna ilość analfabetów — to materjał, który nie nadaje się do skrócenia służby.

Różne rodzaje broni wymagają różnego czasu wyszkolenia i wobec tego w imię zasady powszechności służby wojskowej lepiej zachować obecny termin służby, niż dawać jednemu 2 i pół lata, a drugiemu tylko pół roku.

Przechodząc do sprawy PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO marszałek oświadcza, że ma ono duże znaczenie, ale oparte dotąd na pracy ochotniczej, wobec tego wojska zastąpić nie może. Po paru słowach O DOSTAWACH RZĄDOWYCH marszałek reasumuje swe wywody jak następuje:

Najważniejsze wady naszego wojska to miesięczne budżety — teraz już mamy wydatki na kilka miesięcy jednakowe i to jest znaczna poprawa.

Rzecz druga — to przeciążenie wojska administracją i z tem walczę.

Rzecz trzecia: co do służby wojskowej mogę wystąpić z projektem skrócenia tej służby, ale tylko w sposób zróżniczkowany.

Rzecz czwarta: — to rezerwy zaopatrzenia; co do tego chcę więcej nacisku kłaść na uzbrojenie.

Na tem posiedzenie o godz. 12 min. 30 w nocy zamknięto.

Następnie dziś o godz. 11-ej rano.

Proces ś. p. Huberta Lindego

Wilhelma Baua i Bogusława Hryniewicza

w sądzie apelacyjnym

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Wczoraj o godz. 11 w sądzie apelacyjnym rozpoczęła się prawa ś. p. Huberta Lindego, Wilhelma Baua i Bogusława Hryniewicza, w imieniu których obrońcy odwołali się od wyroku sądu okręgowego do drugiej instancji.

Wyrok ten zasądzał powództwo skarbu państwa od spadkobierców Lindego w kwocie zgórą 1 miljona zł. oraz skazywał Baua na 2 lata a Hryniewicza na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczy sędzia Zaborowski przy wotantach sędziach Rakowskim i Korsie. Oskarża prokurator Niezabylski.

Interesy sukcesorów Lindego reprezentuje adw. Szurlej; w imieniu Baua występują dwokaci Perzyński i Brokman Hryniewicza broni adw. Prymal.

Do sprawy powołano tylko jednego świadka w osobie prezesa P. K. O. Schmidta.

Wyrok spodziewany dziś.

Rozprawę rozpoczęto od wniosku dw. Szurleja, który prosi o załączenie do akt ceduły giełdy wiedeńskiej w przedmiocie wartości akcji byłych kolei austrjackich na terenie Polski od września roku ubiegłego do chwili obecnej, dowodząc, iż dokument ten wykaże, że skarb państwa żadnych strat na operacjach ś. p. Lindego w tym względzie nie poniósł. Akcje te do chwili obecnej idą w górę z dnia na dzień. Zdaniem obrońcy dowodzi to jedynie przenikliwości Lindego.

Prokurtor sprzeciwił się wnioskowi obrony, ponieważ ustawa zabrania wywozu akcji, a więc wartość papierów tych jest iluzoryczna. Obrona nadto domagała się powołania dodatkowych świadków, wobec czego sąd udał się na naradę.

Mikado zmarł

wczoraj w nocy

LONDYN, 15 grudnia. (Pat). — Według wiadomości, nadeszłych z Tokjo, cesarz japoński zmarł ubiegłej nocy.

Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości brak.

—ooo—

Poseł St. Thugutt

marszałkiem sejmu?

Koła polityczne powtarzają „na ucho" pogłoskę o rezygnacji marszałka sejmu Rataja, który zdołał przetrwać czasy ciężkich konfliktów i czuje się nimi zbyt zmęczony. Na stanowisko marszałka sejmu wymieniany jest poseł Stanisław Thugutt, który zyskuje poparcie nawet prawicy.

Dalszy ciąg depesz na str. 7-ej.

Do 1 stycznia
Ceny obniżone na wszelkie PERFUMY i KOSMETYKĘ
Perfumerja „KOSMOS"
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 60.

Na widnokręgu politycznym

Nowe tarcia w Komuniźmie

—o—

Przeniósłszy tarcia w stronnictwie komunistycznem na forum międzynarodowe, opozycja przygotowała dla swego wystąpienia w „Kominternie" (międzynarodówka komunistyczna) dwa ciężkie działa: Zinowiewa i Trockiego.

Wystąpienie obu tych najwybitniejszych przedstawicieli opozycji komunistycznej wywołało w moskiewskich kołach politycznych wielkie zaniepokojenie, czego najlepszym dowodem są obszerne artykuły oficjalnych organów sowieckich sprawie tej poświęcone.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł moskiewskiej „Prawdy" z dnia 10 grudnia p. t. „Za Zinowiewem Trocki".

W artykule tym czytamy, między innemi, co następuje:

„Rozgromiona przez stronnictwo komunistyczne Lenina frakcja opozycyjna urządziła demonstrację na posiedzeniu plenarnem komitetu wykonawcz, komunistycznej międzynarodówki. Nikt nie może mieć wątpliwości co do istotnego charakteru przywodców opozycji. Ich wystąpienie na posiedzeniu kominternu jest demonstracją nielojalności wobec partji — jest aktem politycznym — jest kontynuowaniem walki frakcyjnej przeciwko stronnictwu komunistycznemu. Wystąpienie Zinowjewa i Trockiego jest najlepszym tego dowodem, że opozycja nie dotrzymała swego słowa gdyż apeluje ona obecnie do międzynarodówki komunistycznej starając się postawić pod znakiem zapytania uchwały 15-tej konferencji.

Wystąpienie opozycji oznacza walkę przeciwko samej międzynarodówce — oznacza próbę rozbicia obecnej konferencji „kominternu". Występując na plenarnem posiedzeniu komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej, opozycja podała rękę wrogom międzynarodówki".

W dalszym ciągu „Prawda" krytykuje w ostry sposób przemówienie Trockiego, które zdaniem oficjalnego organu stronnictwa komunistycznego, „przesiąknięte jest fałszem". Trocki oświadczył na wstępie iż nie zamierza prowadzić walki, jednakże pod koniec swego przemówienia zdradził się mówiąc że „walka się jeszcze nie skończyła". Motywując swe żądania gospodarcze, Trocki powoływał się na niedość rozwiniętą technikę Rosji, stwierdzając, że dzięki polityce Stalina, Rosja jest obecnie zależna od zagranicy. W swem przemówieniu Trocki nie zawahał się nawet oświadczyć, że „zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju jest niemożliwe".

Przemówienie Trockiego — pisze „Prawda" — było barwnem proroctwem bezsilności i marszem pogrzebowym dla naszego ustroju socjalistycznego.

Bardzo charakterystycznym jest ustęp końcowy artykułu „Prawdy", w którym mowa o tem, że wystąpienie Trockiego w Kominternie nie było przypadkowe, lecz „doszło do niego dlatego, że niewidoczny międzynarodowy blok komunistyczny i antybolszewicki nadal istnieje.

A Trocki gra przytem rolę „pułkownika rezerwy", który przy pierwszej lepszej okazji gotów jest stanąć na czele opozycji „wszystkich krajów". Wystąpienie opozycji na posiedzeniu komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej wskazuje na to, że opozycjoniści szykują się do nowej roboty frakcyjnej tym razem na gruncie międzynarodowym.

Jednakże — pisze „Prawda" — ten najnowszy kurs opozycji zostanie stłumiony w zarodku, bowiem paraliżuje go cały komintern — potępiają go wszystkie stronnictwa komunistyczne.

P.

Genewskie sukcesy Niemiec

W ostatnich dniach rozszerzyło się pole działania ligi narodów na nowy, bardzo ważny zakres: na kontrolę nad stanem zbrojeń Niemiec, Austrji, Węgier i Bułgarji.

Powstają w tym celu dwa nowe organa ligi: stała komisja „doradcza" w sprawach zbrojeń składająca się z przedstawicieli państw zasiadających w radzie ligi (a więc i Polski) — oraz „komisja inwestygacyjna", złożona z fachowych wojskowych, należących do państw zasiadających w radzie. Ta ostatnia będzie przeprowadzać dochodzenia na miejscu.

Walka o stworzenie takiej komisji trwa już od dawna, a od 2-ch lat ma nawet bardzo zdecydowany charakter. Zaprojektowała stworzenie takiej komisji Francja, zaś opierały się temu Niemcy. Francja wychodziła z założenia iż w razie, gdy zostaną zniesione atrybucje „konferencji ambasadorów" w sprawie zbrojeń przyznane jej traktatem wersalskim, przechodzą te atrybucje wedle art. 231 traktatu na radę ligi, ta potrzebuje do ich wykonywania stałego organu „inwestygacyjnego". Niemcy broniły się przeciw temu, twierdząc, iż art. 231 nie przewiduje utworzenia stałego organu, gdyż rada ligi może zarządać śledztwo tylko w miarę potrzeby.

Po długim sporze i po wysłuchaniu opinji prawników (ze strony Francji Fromaget, ze strony Niemiec Gaus) przyszło ostatecznie do kompromisu między Stresemannem a Briandem, a na kompromisie tym oparła się uchwała rady ligi o której nam donoszą dzisiejsze telegramy. — Szczegółów oczywiście jeszcze nie znamy, ale obustronne zyski i straty, będące wynikiem tego kompromisu, przedstawiają się w ogólnych zarysach jak następuje:

1) Zyskiem Niemiec jest przedewszystkiem to, iż z dniem 1-go lutego 1927 ustaje kontrola wykonywana przez międzysojuszniczą komisję z ramienia konferencji ambasadorów — a ma ją zastąpić kontrola rady.

2) Zyskiem Niemiec jest dalej, iż sprawa ograniczenia ich zbrojeń dotychczasowych została załatwiona w olbrzymiej większości spornych punktów polubownie z Francją — podobno w 100 punktach doszło do takiego porozumienia. Briand twierdzi dzisiaj, że i sojusznicy Francji (Polska mała koalicja) zostali do tego porozumienia wciągnięci. Tylko dwa punkty, pozostały nie załatwione: kwestja fortyfikacji na wschodzie (wbrew art. 180 traktatu) oraz kwestja wywozu materjałów wojennych. Oba te punkty mają być do 1 lutego 1927 przez rokowania dyplomatyczne załatwione, a gdyby do tego czasu nie osiągnięto zgody, to wówczas będą przekazane radzie ligi.

Komisja inwestygacyjna wejdzie w życie wtedy, gdy rada uzna, że wątpliwości w tych dwóch punktach zostały usunięte. W każdym razie dalsze **roboty około rozbudowy fortyfikacji mają być do tego czasu przez Niemcy wstrzymane.**

3) Zyskiem Niemiec jest dalej, że do przyszłej komisji inwestygacyjnej o ile chodzi o Austrję, Bułgarję i Węgry — będzie mógł należeć i ich przedstawiciel — a tylko przy inwestygacji co do Niemiec przeprowadzonej muszą zrezygnować z czynnego udziału w komisji. Jest to punkt ważny dla ich autorytetu w radzie.

4) Zyskiem Niemiec jest dalej, że komisja inwestygacyjna nie będzie organem stałym bez przerwy działającym, tek jak św. p. komisja międzysojusznicza, ale organem ad hoc wyznaczanym, pozbawionym przeto możności ciągłości w pracy.

5) Natomiast musiały Niemcy zapewnić, że godzą się na zaciągnięcie pewnych zobowiązań co do ułatwienia pracy komisji inwestygacyjnej. Rada będzie większością głosów (nie jednomyślnie) decydować o potrzebie jej wysłania w pewnych wypadkach oraz o zakresie jej działania. W tym zakresie muszą Niemcy wydać polecenie swym urzzdom administracyjnym i władzom wojskowym, aby dawały wszelkie wyjaśnienia i ułatwiały pracę komisji. Jednakże nawet i w tym punkcie nie wyszły Niemcy bez sukcesu gdyż kontrola nie może być nagłą, lecz musi być na czas zapowiedzianą — tak, że będzie istnieć możliwość usunięcia corpora delicti, zatarcie śladów i wydanie odpowiednich instrukcji władzom.

6) Wreszcie uznały Niemcy wbrew swemu początkowemu stanowisku, że także w odmilitaryzowanej strefie Nadrenji rada ligi ma prawo przeprowadzać zapomocą swej komisji śledztwo, oraz że w tej strefie w razie potrzeby będą się musiały zgodzić na utworzenie nawet pewnych stałych organów kontroli.

Oceniając naogół bilans kompromisu, należy uznać, że Niemcy wychodzą z całej walki o kontrolę wojskową z ogromnym sukcesem.

Akcja sojuszników zostaje ograniczona do minimum. Nie chcemy zgóry twierdzić że będzie prostą formalnością bez istotnego znaczenia, ale w każdym razie obawiamy się o to. Prawda, że i dotychczasowa forma kontroli zbrojeń nad Niemcami nie okazywała się skuteczną, skoro Niemcy mimo niej zbroiły się same i uzbrajały Rosję, ale dotąd można było przynajmniej zbierać o tem skuteczne informacje. A odtąd? Powiedzmy, nie chcąc niczego przesądzać: odtąd niewiadomo.

Briand, zapewniając w ten sposób Niemcom sukces równie doniosły jak poprzednio kompromis w sprawie odszkodowań na podstawie planu Dawesa, wie oczywiście co robi. Jest on zdania, że z jednej strony Francja musi porozumieć się z Niemcami, jeśli nie chce wpaść w nędzę, w komunizm i w anarchję; z drugiej strony Briand wierzy, że Niemcy nie są w stanie prowadzić żadnej wojny i że muszą dążyć tak samo jak Francja — do pokoju. Ufa on pod tym względem Stresemannowi i demokratycznym partjom niemieckim, a nisko ceni wpływ wojskowych i monarchicznych czyli odwetowyrhków w Niemczech.

Opinja Polski i to zarówno rządu polskiego, jak i całego społeczeństwa, jest pod tym ostatnim względem dużo sceptyczniej nastrojona. Pokojowość Niemiec zwłaszcza co do granic wschodnich, jest u nas powszechnie uważana za ilużję. Gdyby tylko miały dobrą okazję ataku na Polskę, natychmiast starałyby się z niej skorzystać.

Niewątpliwie i we Francji jest sporo czynników patrzących na układ sobotni tak samo sceptycznie i krytycznie. Zaliczyć do nich trzeba przedewszystkiem sztab generalny z Fochem na czele i zapewne Poincare'go. A jednak czynniki te nie zdołały Brianda od zawarcia kompromisu z Niemcami powstrzymać. Daje to miarę, jak żywiołową jest we Francji tęsknota za ugodą z Niemcami i za odbudową Francji, opartą na tej podstawie.

Z faktami którym przeszkodzić nie było można, należy się liczyć i do nich swą politykę zastosować. Zastosuje się Polska do tego faktu najlepiej, liczą się ze wzmożeniem niebezpieczeństwem mało odtąd kontrolowanych i szybko wzrastających zbrojeń niemieckich. A najlepszą z naszej strony odpowiedzią na ten zmieniony stan rzeczy jest udoskonalenie naszej siły obronnej.

Nie rozumiemy zaś przez to samej tylko armji, gdyż obrona państwa nowożytnie pojęta, to nie tylko armja, ale skomplikowany splot gospodarczych, technicznych moralnych i politycznych warunków życia. Kto sobie na tych polach będzie umiał dobrze poczynać i samemu pomagać, temu w razie potrzeby inni pomogą. Przykład naszego niemieckiego przeciwnika, aż nadto nas o tem uczy.

N. N.

Napływ kapitałów amerykańskich do Polski
ma nastąpić w niedalekiej przyszłości
Dobre wieści z za oceanu przywiózł prezes Izby polsko-amerykańskiej

Po kilkumiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych powrócił do Warszawy prezes izby polsko-amerykańskiej p. Kotnowski. Stał on na czele delegacji polskiej, wysłanej z kraju na uroczystości 150-lecia niepodległości Stanów.

— Przyjmowano nas w Ameryce, mówi nam p. Kotnowski, nad wyraz gościnnie. Szczególnie miłe przyjęcie spotkało nas u prezydenta Stanów Coolidge'a, któremu wręczyliśmy adres Polski dla Ameryki.

Prezydent Coolidge wykazał wielką znajomość stosunków polskich szczegółowo wypytywał się o warunki ekonomiczne u nas i wyraził radość z powodu ich poprawy. Na zakończenie naszego pobytu w Białym Domu p. Coolidge zaproponował wspólną fotografię, która wywołała istną sensację w Stanach, albowiem prezydent wyszedł na niej roześmiany, a uśmiech na jego twarzy jest rzadko spotykanym gościem.

Z wielkimi honorami przyjmowała nas akademja wojskowa w West Point, miejscowości swego czasu fortyfikowanej przez Kościuszkę. Przybyliśmy tam z mir. Toczkiem, kpt. Królikiewiczem i por. Szoslandem.

Na spotkanie nasze wyjechał szwadron kawalerji, następnie zaś urządzono na naszą cześć defiladę wojskową.

W West Point odbyła się pod przewodnictwem min. wojny akademja ku czci Kościuszki po której wręczyliśmy komendantowi szkoły medal pamiątkowy.

— A stosunek społeczeństwa amerykańskiego do Polski?

— Pogląd społeczeństwa, a szczególnie sfer bankowych i przemysłowych na sytuację naszego państwa radykalnie się zmienił. Teraz już wierzą w Ameryce w nasz byt gospodarczy. Wzrosło zainteresowanie naszym przemysłem.

Napływ kapitału amerykańskiego do Polski jest kwestią niedalekiej przyszłości. Wzrasta również nasz eksport do Stanów. Ja sam przywiozłem dla górnośląskiego przemysłu metalurgicznego propozycję wykonania obstalunków na sumę 5 miljonów dolarów.

— A co słychać w Polonji amerykańskiej?

— I tu zauważyć można pewne dodatnie objawy, — złagodzenie waśni partyjnych, dość duże zrozumienie dla spraw narodowych, ponowne zbliżenie się do Polski. Minęło już rozgoryczenie, wywołane utratą wkładów wskutek dewaluacji marki.

Wielu polaków amerykańskich znowu wyraża chęć powrotu i osiedlenia się u nas na stałe.

Ze spraw kulturalno - oświatowych podkreślić należy projektowane utworzenie katedry języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Columbji. Ma też powstać stowarzyszenie im. Kościuszki, którego celem byłoby subsydjowanie studentów — polaków.

—ooo—

„Dyplomata powinien strzec tajemnicy jak niewiasta swej cnoty"
Ostatni wywiad z Pasiczem

Zmarły polityk serbski Mikołaj Pasicz, nie lubił, by mu opinja publiczna „zaglądała do kart" wcześniej, niż uznał to za stosowne. Jest rzeczą ogólnie znaną, że kiedy Pasicz swego czasu przyjmował na służbę dyplomatyczną pewnego młodego poetę, dał mu następującą radę: „Urzędnik dyplomatyczny powinien chronić tajemnicę państwową tak, jak niewiasta chroni swą cnotę". A dlatego dziennikarze mieli z sędziwym politykiem nielada kłopoty. Na kilka jeszcze dni przed śmiercią odwiedził Pasicza redaktor białogrodzkiej „Polityki", zamierzając poprosić go o „wywiadzik" na temat sytuacji politycznej. Ale Pasicz wyprzedził dziennikarza, i nie dopuszczając go do słowa, pierwszy zadał mu pytanie: „Co słychać nowego?" Dziennikarz w zakłopotaniu odpowiada że „pan prezes" niewątpliwie najlepiej jest poinformowany o tem co się dzieje w Białogrodzie. A Pasicz na to: „Ale oczywiście: wiem, że w Białogrodzie jest teraz gęsta mgła, że mamy tu bardzo kiepskie bruki, że tedy o nieszczęście nie trudno. A dlatego ludzie po Białogrodzie powinni teraz chodzić bardzo ostrożnie". Po udzieleniu powyższych „informacji" Pasicz serdecznie pożegnał dziennikarza, któremu, oczywiście, nie pozostawało nic innego do wyboru, jak „panu prezesowi" serdecznie podziękować i ulotnić się. Plon wywiadu był bardzo skąpy. Tem nie mniej reporter „Polityki" był ze swego „interwiewu" nad wyraz dumny, bowiem był on pierwszym od szeregu miesięcy dziennikarzem, któremu udało się wogóle z Pasiczem rozmawiać. (CEPS)

Wisła -- Bałtyk
Uroczyste podniesienie bandery w Tczewie

Bardzo doniosła uroczystość dla naszego eksportu morzem odbyła się w ubiegłą niedzielę w Tczewie. Konieczność stworzenia własnej flotylli handlowej morskiej od dawna była odczuwana przez miarodajne czynniki.

Przeszkodą był tak odpowiednich środków finansowych ku urzeczywistnieniu tej słusznej potrzeby. Miarodajne czynniki zwracały się do naszego rządu, który jednak nie umiał wyczuć, jak ważną sprawą jest własna polska flotylla, mająca możność kierowania ładunków podług istotnej potrzeby i do krajów, chcących korzystać z naszego eksportu, zwłaszcza węgla, tak pożądanego w ostatnich czasach.

Dużą przeszkodą było też, iż firmy i robotnicy gdańscy stali się monopolistami wyzyskującymi swe położenie, przez wymagania wysokiego haraczu od każdej wywiezionej tamtędy tonny towaru.

Jeszcze w roku 1923 inż. Nosowicz podjął myśl zorganizowania w Tczewie punktu przeładunkowego z kolei na wodę, oraz utworzenie stąd bezpośredniej komunikacji morskiej do portów morza Bałtyckiego. Więc od roku 1923 stopniowo skompletowano tereny portowe, położone na brzegu Wisły, oraz wybudowano bocznicę kolejową, czem zapoczątkowano powstanie portu tczewskiego. Wobec uchylenia się rządu od pomocy w tej sprawie na początku b. r. uformowało się konsorcjum, składające się z czterech kopalń dąbrowieckich, które p. f. „Żegluga Wisła — Bałtyk", postawiło sobie za zadanie rozbudowanie portu tczewskiego. Od maja więc r. b. z pominięciem Gdańska rozpoczęto nawigację, która z miesiąca na miesiąc wzrastała w ten sposób, iż gdy w maju wywieziono 4100 tonn, to w listopadzie i początku b. m. osiągnięto tonaż, wynoszący już 50 tys. tonn — razem zaś wywieziono 214,700 tonn węgla kamiennego.

Przy przeładunku węgla z wagonów na statki znalazło zatrudnienie 350 robotników, t. j. tyle ile było bezrobotnych w Tczewie i okolicy.

Ilościowy stan floty przedstawia się w nabytych przez spółkę na własność 14 lichterów morskich i 6 holowników morskich o sile 560 — 750 HP. każdy. W ten sposób została przeprowadzona pod polską banderą flotylla o pojemności około 11 tys. D. W., w zupełności nadająca się dla żeglugi pomiędzy Tczewem a portami morza Bałtyckiego i Północnego. Obecnie gdy przedsiębiorstwo to rozpoczęło żywotną i doniosłą działalność swą, rząd ze swej strony popiera tę akcję, stwarzając dla przedsiębiorstwa warunki, zapewniające mu możność dalszego rozwoju, co wyraźnie zaznaczył w imieniu rządu p. minister przemysłu i handlu E. Kwiatkowski w swoich przemówieniach podczas niedzielnych uroczystości.

Bardzo uroczyście odbyło się podniesienie bandery i poświęcenie portu na które do Tczewa przybył p. minister E. Kwiatkowski, wojewoda pomorski Młodzianowski, dyrekcja portu gdańskiego, liczni przedstawiciele marynarki polskiej, prezes dyrekcji kolejowej gdańskiej, Czarnocki, konsulowie państw reprezentowanych w Gdańsku, gen. Zaruski, miejscowe władze administracyjne oraz naczelne władze kopalni dąbrowieckich, a także szereg osób ze świata przemysłowego Warszawy.

Przybyłych pociągiem rannym na dworcu w Tczewie powitał komitet przyjęcia oraz orkiestra górników umyślnie sprowadzonych z Dąbrowy.

Akt poświęcenia poprzedziło nabożeństwo w miejscowym starożytnym kościele farnym. Nad brzegiem Wisły zgromadziły się wielotysięczne tłumy, wobec których po dokonaniu poświęcenia portu podniesiono polską banderę przy huku petard i głosach syren statków, na których jednocześnie wywieszono flagi. Dodać należy, że i cudzoziemskie statki w momencie tym wobec entuzjazmu uczestniczących tłumów wywiesiły swe flagi.

Pierwszy przemówił dyrektor przedsiębiorstwa p. Przedpełski, następnie p. minister Kwiatkowski poczem przyjmujący udział w uroczystości goście udali się dwoma parowcami na wycieczkę, trwającą pięć godzin do ujścia Wisły objeżdżając wszystkie śluzy i odnogi, łączące naszą królowę rzek z Bałtykiem. W wycieczce tej wzięła też udział orkiestra górników dąbrowieckich, którzy pracując życie całe pod ziemią, po raz pierwszy zetknęli się z morzem.

To też gdy parowiec dojeżdżał do punktu, gdy ujrzano pełne morze (w ten dzień wzburzone) entuzjastyczne okrzyki wyrwały się z piersi naszych górników, „a więc i my mamy swoje morze". Hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" wysłuchano w powadze, z tem przekonaniem, iż w tem miejscu bodaj po raz pierwszy go wykonano.

Wieczorem w najstarszem w Polsce stow. strzeleckiem kurkowem w Tczewie odbył się bankiet dla gości, do którego zasiadło około stu osób. Długi szereg toastów zapoczątkowanych przez prezesa rady spółki, inż. Marczewskiego rozpoczęto wniesieniem zdrowia p. prezydenta Rzeczypospolitej. Większość mówców podkreślało ważne znaczenie nowej placówki.

Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe
Komunistyczny poseł Sochacki wygłasza manifest do narodów i obraża ministrów

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Plenarne posiedzenie sejmu rozpoczęło się po godzinie 10-ej. Na porządku dziennym znajduje się trzecie czytanie ustawy o prowizorjum budżetowem na I-szy kwartał 1927 r. oraz trzecie czytanie ustawy o podatku wyrównawczym.

Z rządu obecni są na saliwice-premjer **Bartel i min. skarbu Czechowicz.**

Po otwarciu posiedzenia przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego. Pierwszy zabrał głos **komunista poseł Sochacki,** który atakuje **„faszystowski rząd Piłsudskiego"**, i używa tej nazwy dla rządu przez cały czas swej mowy.

W czasie przemówienia posła Sochackiego, tenże **dwukrotnie został przywołany przez marszałka Rataja,** a to raz **za obrazę ministra Meysztowicza,** którego nazwał **„kataryniarzem".** Marszałek Rataj przerywając mu, zwrócił uwagę, że ministrów wolno jedynie krytykować, a nie obrażać.

W końcu przemówienia, gdy poseł Sochacki wygłaszał rodzaj **manifestu do narodu ukraińskiego i białoruskiego,** marszałek Rataj w sposób stanowczy **przerwał mu dalszą mowę,** zaznaczając, że nie pozwoli na używanie trybuny sejmowej do wygłaszania manifestów do jakichkolwiek narodów. Przywołany został również do porządku w czasie wrzawy, jaka została wywołana **poseł Ballin.**

Następnie zabrał głos przedstawiciel jednoosobowego klubu, **poseł Noach Prylucki.**

Po przemówieniu posła Prylu ckiego, który **odmawiając zaufania rządowi** oświadczył, że głosować będzie przeciw prowizorjum, przystąpiono do głosowania.

W głosowaniu odrzucono przedewszystkiem wszystkie zgłoszone do prowizorjum poprawki. Za poprawkami posła Zdziechowskiego głosowali jedynie Z. L. N. i komuniści. **Następnie odbyto głosowanie nad całością prowizorjum, które zostało przyjęte większością głosów.**

Za prowizorjum głosowały kluby, poczynając od prawego skrzydła: Ch. N., Ch.-dem., Piast, katolicko-ludowy klub, stronnictwo chłopskie, Wyzwolenie.

Następnie marszałek Rataj zwrócił uwagę izby, że uchwalenie przez sejm **10-procentowego dodatku dla urzędników** państwowych zmieniło ustawę o uposażeniu, wobec czego marszałek apeluje zarówno do rządu jak i do izby, aby na przyszłość tą drogą nie zmieniać obowiązujących ustaw. Marszałek przypuszcza, że głosowanie w tej sprawie nie będzie precedensem na przyszłość.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, **dodatku wyrównawczego dla gmin.**

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie przedstawiciel koła żydowskiego, **poseł Frostig.**

Ustawę i rezolucję do niej przyjęto większością głosów.

Marszałek zawiadomił izbę, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów pisemnie oraz, że w razie poczynienia przez senat poprawek do prowizorjum budżetowego, zwoła **posiedzenie na dzień 30 grudnia.**

Benzolownia na użytek wojskowości

W gazowni miejskiej w Warszawie powstała benzolownia na użytek wojskowości. Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie nowopowstałej benzolowni.

W uroczystości wziął udział p. prezydent Rzplitej I. Mościcki, minister gen. Składowski, przedstawiciele wojskowości, miasta policji i t. d.

Po uroczystości wygłoszono szereg przemówień i akt poświęcenia benzolowni podpisali obecni.

Przed wejściem do benzolowni. Stoją: trzeci z lewej strony: prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, za nim min. gen. Składowski, ostatni w pierwszym rzędzie dyr. gazowni inż. Świerzcewski.

„Pod bagnetami odstawić do kryminału"
Takie słowa padły pod adresem dyrektora departamentu hutniczo-górniczego min. przemysłu i handlu Świętochowskiego na komisji sejmowej
Rabunkowa gospodarka w wielickich kopalniach soli

Komisja skarbowa sejmu rozważała sprawozdanie swej podkomisji o wniosku posła Marka, domagającym się cofnięcia koncesji, udzielonej przez rząd tow. „Solvay" na eksploatację solanki w kopalniach wielickich.

Referent p. Kosydarski w trzygodzinnym wywodzie oświetlał rabunkową gospodarkę, wprowadzoną do kopalni wielickich przez departament hutniczo - górniczy ministerstwa przemysłu i handlu. Metody, stosowane ilustruje fakt że tow. „Solvay" nie czeka, jak dawniej na odpadki kopalniane, lecz rurociągami wprowadza wodę do najciemniejszych części kopalni i rozpuszcza sól dla fabrykacji solanki.

Były dyrektor kopalń wielickich, profesor szkoły górniczej w Krakowie p. Dawidowski, urząd swój sprawował za wynagrodzeniem 500 zł. miesięcznie.

Wróciwszy z kongresu międzynarodowego solnego w Wiedniu, dokąd był powołany jako znawca o rozgłosie europejskim, p. Dawidowski dowiedział się, że został ze stanowiska usunięty i że na jego miejsce przychodzi cukrownik z fachu, ale **z płacą 2000 zł. miesięcznie.** Zirytowany tem postępowaniem — opowiada dalej referent — p. Dawidowski przyjechał do Warszawy i odbył rozmowę z obecnym na komisji dyrektorem departamentu górniczo - hutniczego p. Świętochowskim.

W ciągu rozmowy p. **Dawidowski w uniesieniu powiada: — Ja się nie usunę!**

Na to p. Świętochowski: — A ja pana zmuszę!

Dyrektor Świętochowski, obecny na komisji woła: — To nieprawda!

Referent Kosydarski oburzony uderza pięścią w stół i woła: — To jest prawda! Pan to zrobił dlatego, aby **zatrzeć wszystkie ślady** gospodarki jaką departament prowadzi w Wieliczce ze szkodą dla państwa, a z korzyścią dla „Solvaya".

Słowa te wywołują poruszenie przeciw panu Świętochowskiemu. Słychać wykrzyknik:

— Poddać departament śledztwu nie sejmu, lecz prokuratora!

— Dolary „Solveyu"!

— Rosyjskie metody!

Dyr. Świętochowski zrywa się miejsca — **chcąc za przykładem ministra Meysztowicza opuścić salę.** —

Głosy: Zatrzymać go i pod bagnetami odstawić do kryminału!

Usiłowaniem przewodniczącego p. Byrki udaje się zaprowadzić pokój i zatrzymać p. Świętochowskiego. Referent p. Kosydarski kończy przemówienie:

— Oglądałem Chorzów i ówczesny jego dyrektor, dzisiejszy minister Kwiatkowski, oświadczył mi wówczas: — Rozwój Chorzowa, Mościcki (dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej) i ja zawdzięczamy temu, żeśmy sobie **wywalczyli autonomię,** bo gdybyśmy byli uzależnieni od departamentu górniczo-hutniczego, byłoby z nami tak, jak się dzieje z przedsiębiorstwami państwowemi, które podlegają panu Świętochowskiemu. Słowa te — kończy referent — niech będą wskazówką jak oceniać działalność p. Świętochowskiego.

Po tem przemówieniu dalsze obrady odroczono.

„Sejmu niema"...
„My tylko udajemy sejm"
Powiedział pos. Witos do delegacji urzędników państwowych

Wobec wieści że rząd daje tylko 10 proc. podwyżki urzędnikom, udała się delegacja urzędników do klubów sejmowych.

Między innemi przyjął delegację prezes Witos, a wysłuchawszy wywodów o konieczności zajęcia stanowiska w sprawie regulacji płac, powiedział:

„Panowie macie zupełną rację. Pracownicy państwowi żyją w nędzy. Panowie żądacie pomocy od sejmu, **ale sejmu wcale niema.**

My tylko udajemy sejm wobec faktycznej dyktatury. Cóż wam pomogą nasze obietnice, których nie możemy przeprowadzić **bo nikt się z sejmem nie liczy.**

Myśmy swoje powiedzieli, że regulację płac trzeba przeprowadzić, ale rząd wzrusza ramionami i nie chce wskazać źródeł pokrycia.

Tak — panowie — róbcie, co chcecie, Sejmu niema"!

Dwa tysiące klm. dekoracji

Miljardy błyszczących słońc, oświetlających olbrzymią świątynię filmu

„Berliner Tageblatt" zamieszcza nową, niezmiernie ciekawą korespondencję swego specjalnego wysłannika do stolicy filmu, znanego publicysty Höllriegela.

Hollywood, w grudniu.

Można tu dostać pomieszania zmysłów. Przez tydzień cały jeździłem samochodem i nie zdążyłem obejrzeć dziesiątej części Los Angelos, ani nawet przedmieścia Hollywood, gdyż są tu zapewne setki a nawet tysiące kilometrów jednakowych ulic: aleja palmowa z jezdnią asfaltową pośrodku, a za szmaragdowymi trawnikami po obydwu stronach ukrywają się dyskretnie piękne wille, malowane na zielono lub szaro, z arkadami w stylu hiszpańskim.

To z Wiltshire Boulevard, który biegnie od starego miasta przez całą równinę aż do morza, ma zapewne trzydzieści do czterdziestu kilometrów. Jechałem wężowemi drogami po zboczach górskich, jechałem wiele godzin, a podziwiałem wciąż wzdłuż asfaltowej jezdni fasady will. Jechałem wzdłuż brzegu morza, napotkałem trzy cztery, pięć uroczych zakątków przypominających do złudzenia Rivierę, — i znowu wille, szare, tabaczkowe i żółte, dziesiątki tysięcy will, leżących w słońcu.

Z początku myślałem, że to wszystko z kamienia.

Ernest Lubicz śmieje się ze mnie. Gdzież tam z kamienia! Są to tylko ramy z drzewa z ozdobami i ze sztukaterji, nie bardziej prawdziwe od dekoracji teatralnych.

Kalifornja nie zna zimy a dni deszczowe można policzyć na palcach. To też żaden dom nie wymaga fundamentów: buduje się go w przeciągu trzech miesięcy..

Tylko dekoracje? A jednak tak nie jest — wola LuLbicz. Poza temi fasadami istnieje coś jednak. Widzę poprzez nie nową Kalifornję, taką samą jak stary kraj, w którym są kopalnie złota, przez równiny którego, tak jak dawniej, ciągną tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi, chcących się wzbogacić. Tam ci poszukiwacze złota byli starzy **i nie dbali o powierzchowność,** mieli długie brody. Nasi poszukiwacze złota pragnący zostać aktorami filmowymi, są młodzi i piękni.

Widziałem budynek średniowieczny, w holu którego wisi pajęczyna, umyślnie uprzedzona z szarego jedwabiu.

Zdarza się często, że można korzystnie sprzedać jeden z placów, na których wystawione są wille. Spekulacja gruntami jest tu powszechnem zjawiskiem i niemal wszyscy oddają się jej. Wtedy telefonuje się do odpowiedniego przedsiębiorstwa, które rozbiera natychmiast dom, ten staro-hiszpański masywny pałac, potem numeruje się poszczególneczęści, ładuje na wielki samochód, szybko zawozi i ustawia na nowym placu, zakupionym za tańsze pieniądze na zachodzie w nowej dzielnicy. Z początku jest to tylko stare pustkowie kalifornijskie, gdyż w kraju tym nic nie rośnie bez sztucznie sprowadzonej wody. Ale oto sprowadza się wodę, gaz, przewodniki elektryczne. Przeprowadza się również ulicę długą na 10 mil przez jałową równinę, zakłada się niemal na każdym kroku lampy elektryczne, stawia się bundynek klubowy i oto w okamgnieniu powstało nowe miasto, wille, palmy, auta, fasady etc..

A po miesiący pobytu w Hollywood mam wrażenie, że wszystko wogóle jest fasadą.. W wielkich pracowniach filmowych widziałem przecież ulice takie jak te, asfaltowane, z drzewami i domami, sklepami i napisami reklamowymi, a były to jednak tylko fasady, za któremi nie było nic; wzniesione tylko dla filmu!.

Cały Hollywood to tylko dekoracja filmowa, dwa tysiące wyasfaltowanych kilometrów dekoracji filmowej.

A ludzie to też tylko fasady dla filmów. Wszyscy są piękni zbyt piękni, by poza ich fasadami coś się ukrywało. Zawsze uśmiechnięci, wystawnie ubrani, pełni zapału. Czy jestem dość piękny dla Hollywoodu? Czy oczy me dość wyraziste, czy uśmiech czarujący? Jest to nowa kraina, w której piękność oznacza tyle co bogactwo i szczęście. Kto nie pojmuje, że tutaj powstaje coś zupełnie nowego, nowa Hellada, ten, zaiste niewiele pojmuje z ducha naszych czasów.

Tak — rozmyślałem — jedna sycząca maszyna, samochód, umożliwią powstanie miast — olbrzymów, inna maszyna — aparat filmowy — tchnęła w nie duszę..

Na wzgórzu o godzinie pół do pierwszej w nocy tylko jedno auto z zakochaną parką w wielkiej oświetlonej samotni. Słychać było swierszcza poprzez wielkie milczenie tej nocy listopadowej. Pod nami leżała olbrzymia równina.. Nie wyglądała jak oświetlone wielkie miasto o północnej godzinie, o nie! Czy może kto sobie wyobrazić tysiąc Luna parków, Praterów, Loney Islandów, oświetlonych wystaw wszechświatowych razem obok siebie na olbrzymiej równinie? Na jednym końcu tej równiny góry, również oświetlone, na drugim za wybrzeżem, jarzącem się od świateł — powierzchnią oceanu skąpana w świetle księżycowem.

Wiedeń, Berlin i Paryż, jeden obok drugiego nie dałyby ówczesnogodzinie takiego efektu świetlnego jaki daje Los Angelos i Hollywood po północy. Można oszaleć!

Kiedy jak stoję pod gwiaździstem niebem które wygląda śmiesznie, jakby prowincjonalnie, zupełnie pobite przez tę ziemską konkurencję, kiedy tak stoję i widzę te tysiące kilometrów, prostych jak wyciągnięty sznur rzęsiście oświetlonych ulic 2.000 kilometrów, z porozstawianemi białemi i różnokolorowemi lampkami świetlnemi, reklamami i reflektorami; jasno oświetlonymi samochodami i jasno mieniami świetlnymi z wież radjowych — jestem oszołomiony, zdaje mi się, że te wszystkie światła są pozapalane na cześć swego bóstwa bóstwa — filmu, że te wszystkie mirjady błyszczących kamieni oświetlają potężną i piękną fasadę jego olbrzymiej świątyni, miasta filmowego.

16 miljonów ludności

Nowy Jork w przyszłości

Według obliczeń ekspertów w roku 1950-ym ludność N.-Jorku dojdzie do 10 milj. osób. Obecnie N.-Jork zamieszkuje 6 milj. ludzi, t. j. 5 proc. całej ludności Stanów Zjednoczonych. Olbrzym ten zużywa 10 proc. energji elektrycznej, zasilającej całe państwo. Biorąc pod uwagę szybki wzrost ludności i zużycie prądu N. J. Edison Company przystąpiła już teraz do budowy największej w świecie elektrowni. Elektrownia ta mieścić się będzie u wylotu ulicy czternastej i zasilana będzie wodą z rzeki przy pomocy rur żelaznych o średnicy 6 stóp. Przez owe rury będzie na minutę przepływać 3.200.000 litrów wody, to znaczy o wiele więcej niż teraz zużywa całe miasto. Siłę nowej elektrowni obliczają na 1.000.000 koni motorowych. Wystarczy ona na zaopatrzenie 18.000.000 pokoi mieszkalnych z lampą o 50 świecach. Urządzenie nowej elektrowni ma być oczywiście ostatnim, wyrazem wiedzy, a jednakże przystosowane będzie siłą prądu i t. p. do elektrowni starej, zbudowanej w roku 1882. Obecnie wsonduje się dwa turbogeneratory o 60.000 kilowatów każdy. Są to największe dotychczas znane tego rodzaju maszyny. Będą one wytwarzały prąd o napięciu 11.400 wolt w 25 cyklach. Transformatory filjalne przerobią ten prąd na 120 woltowy. Dziesięć olbrzymich kotłów zużyje dziennie około 400 wagonów węgla. Palenisko jest urządzone w ten sposób, że płomień sięgać będzie do wysokości 40 stóp. W ten sposób, zużyte będą wszystkie gazy powstające przy spalaniu węgla.

Wielki proces komunistyczny w Siedlcach

18 Komunistów na ławie oskarżonych

W Siedlcach toczył się ostatnio wielki proces przeciwko 22 oskarżonym o przynależność do partji komunistycznej.

Przed trzema laty policja ustaliła istnienie na terenie Białej Rusi spisku komunistycznego. Aresztowano wtedy dwuch podejrzanych, którzy utrzymywali kontakt z innymi podejrzanymi o przynależność do partji komunistycznej.

Wkrótce wykryto większy spisek, albowiem sami aresztowani zdradzali nawzajem.

Ławę oskarżonych zajęło tylko 18 osób gdyż trzech oskarżonych zbiegło, jeden zaś Kołobielski został w zeszłym roku zabity w Warszawie, na Pradze w bliżej nieznanych okolicznościach.

Najważniejszym momentem w rozprawie było oświadczenie oskarżonej dwudziestokilko letniej Marjem Szumak, która zeznawała sądowi o katuszach, doznanych przez nią w więzieniu.

— Czyż tak nie było panie komisarzu! — woła Szumakówna z ławy w stronę kom. policji.

— Czyż pan zaprzeczy, panie przodowniku — przerywa oskarżona swoje opowiadanie, zwracając się do przedstawicieli policji, którzy w istocie nie przeczyli jej słowom.

Sąd po wysłuchaniu głosów obrońców adw. posła Liebermana, adw. Honigwilla i apl. adw. Frenkla, który bronił Szumakówny, wydał wyrok, skazujący ją i jeszcze czterech oskarżonych na 2 lata domu poprawy, 3-ch skazano na 4 lata więzienia jeden oskarżony 17-letni chłopak skazany został na 6 mies. więzienia z zawieszeniem tej kary na przeciąg lat pięciu, resztę zaś uniewinniono.

—o—

Dlaczego Shaw nie przyjął nagrody Nobla

Ciekawy list znakomitego pisarza angielskiego do Akademji Królewskiej w Sztokholmie

Jak było do przewidzenia, G. Bernard Shaw, postępując zgodnie ze swemi przekonaniami, postanowił ofiarować sumę pieniężną, do której go uprawniała przyznana mu nagroda Nobla, królewskiej akademji szwedzkiej dla utworzenia funduszu, celem krzewienia znajomości literatury szwedzkiej wśród publiczności brytyjskiej.

Na ten temat pojawiły się już w prasie tak angielskiej jak i kontynentalnej różne komentarze, starające się jak zwykle sprawę jasną zaciemnić, a czyn prosty, nie roszczący sobie nawet prawa do oryginalności, przedstawić jako trudną do rozwiązania zagadkę, zapominając o tem, że przytoczenie w całości listu Shaw'a, wystosowanego za pośrednictwem poselstwa szwedzkiego w Londynie do akademji królewskiej w Sztokholmie, uczyniłoby wszelkie komentarze i osobiste popisy dziennikarskie — zbytecznymi.

Dla użytku czytelników polskich podajemy poniżej dosłowny przekład listu Shawa, gdyż jest on bądź co bądź dokumentem, rzucającym charakterystyczne światło na postać autora „Świętej Joanny".

Liste ten jest nietylko wyrazem postanowienia, powziętego w tej poszczególnej sprawie; dowodzi on jasno i otwarcie jakie myśli zajmują umysł Shaw'a nawet wtedy gdy idąc wzdłuż Strandu czy Aldwych lub Kingsway, rzuca mimochodem okiem na wielkie okna wystawowe gmachów, w których mieszczą się stale pokazy ziemiopłodów i wytworów dalekich dominjów brytyjskich. Czas jednak, by przemówił sam autor:

„Przyznanie literackiej nagrody Nobla za rok 1925 dziełu angielskiemu, jest bardzo pożądanem wzmocnieniem stosunków wzajemnych kultury brytyjskiej i szwedzkiej, stosunków opartych na zrozumieniu się i nawiązanych między innemi przez słynną fundację Alfreda Nobla.

Odbije się ono niewątpliwie głośnem echem w moim kraju rodzinnym, w Irlandji, która szczyci się już jednym wybitnym laureatem Nobla, w osobie W. B. Jeats'a.

Nie potrzebuję też dodawać, że fakt, iż praca moja przyczyniła się do stworzenia sposobności dla tego aktu zbliżenia i uznania międzynarodowego, jest dla mnie źródłem żywego zadowolenia osobistego.

Uważam jednak że obowiązkiem moim jest odróżnić akt odznaczenia od nagrody pieniężnej. Za odznaczenie mogę być tylko wdzięczny. Natomiast po sumiennem rozważeniu całej sprawy nie widzę powodu dostatecznie uzasadniającego przyjęcie nagrody pieniężnej. Czytelnicy moi i publiczność teatralna, zaopatrują mnie w środki materjalne przekraczające skalę mych wymagań i potrzeb osobistych; zaś co do rozgłosu, jest on tak wielki, że bez należytej czujności z mej strony, mógłby się okazać szkodliwym dla mego zdrowia duchowego.

W tych okolicznościach pieniądze są jak pas ratunkowy, ofiarowany pływakowi, który o własnych siłach dotarł bezpiecznie do brzegu. Przeto z całym szacunkiem i wdzięcznością proszę akademię królewską, aby mi uczyniła zaszczyt dodatkowy przez zaliczenie mych utworów do kategorji odznaczonych „hors concours".

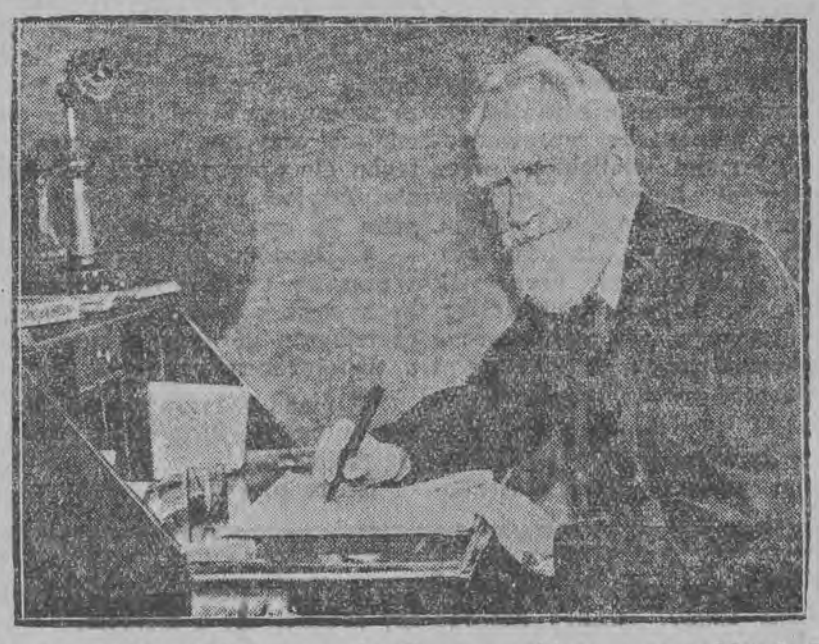

Najnowsza fotografja Bernarda Shawa, robiona w przeddzień 70-ej rocznicy urodzin.

Rzecz prosta, że o ile taki wypadek jak niniejszy nie był przewidziany przez fundatora nagrody, zarząd fundacji stanąłby wobec nowego zadania rozporządzenia pewną sumą niezależnie od trudnych i często niemożliwych do wykonania warunków fundacyjnych. Ta możliwość daje mi sposobność do zwrócenia uwagi na fakty następujące:

W pewnych, bardzo uczęszczanych stronach Londynu wznoszą się szybko coraz liczniejsze, okazałe gmachy, w których nietylko dominja brytyjskie, lecz także inne państwa urządzają pokazy najcenniejszych wyników swej pracy wytwórczej i przetwórczej, podając równocześnie do wiadomości publicznej rzeczy godne widzenia w odnośnych krajach tudzież ułatwienia, przysługujące zwiedzającym te podróżnym. Owoce, jarzyny, wypchane ptaki i zwierzęta, tkaniny wszelkiego rodzaju, wabią i przeciągają oczy i uwagę kupców, trudniących się handlem przywozowym. Jedynym produktem, który rzadko tylko ukazuje się na takich wystawach jest książka.

Szwecja nakłania nas z powodzeniem do nabywania jej papieru; lecz jest to papier, na którym nie ma druku. Przeznaczeniem papieru szwedzkiego zda się być owijanie jabłek australijskich. A jednak najbardziej cennym, twórczym produktem Szwecji jest jej literatura, o której my, mieszkańcy i obywatele Wielkiej Brytanji wiemy tak mało.

Poseł szwedzki w Londynie, baron Palmstierna, który jest zarówno wypróbowanym przyjacielem pisarzy brytyjskich, jak i niestrudzonym działaczem na polu rozpowszechniania znajomości literatury szwedzkiej wśród nas, udzielił mi wiadomości o wielu książkach szwedzkich, które nie mogą doczekać się tłumaczenia na język angielski dla braku odpowiednich środków, tudzież o organizacjach pracujących nad wytworzeniem współpracy w dziedzinie umysłowej i również potrzebujących poparcia.

Z uwagi na te fakty ośmielam się zaproponować akademji królewskiej, aby przyznana mi razem z odznaczeniem suma pieniężna, została użyta przez zarząd fundacji, lub przez posła szwedzkiego w Londynie, jako fundusz, którego odsetki roczne służyłyby dla popierania wzajemnej wymiany i zrozumienia między Szwecją i Wyspami Brytyjskiemi w dziedzinie literatury i sztuki.

W jasnem co do swej istoty postanowieniu Shaw'a, jeden tylko punkt nasuwał wątpliwości, mianowicie, czy odznaczony pisarz ma prawo do tytułu laureata Nobla bez przyjęcia nagrody pieniężnej. Przeprowadzona w tej sprawie korespondencja wykazała, że statut fundacyjny nie dopuszcza tej możliwości. Wobec tego Shaw, trwając przy swem pierwotnem postanowieniu, zmienił je o tyle, że uznał za konieczne nagrodę z rąk akademji przyjąć i natychmiast po jej otrzymaniu, przekazać ją na własność komitetu, który powstaje w celu wprowadzenia w czyn jego idei z tem zastrzeżeniem, że on sam w rzeczonym komitecie żadnego udziału brać nie będzie.

Tak się przedstawia najnowszy występ publiczny Shaw'a.

F. S.

Siedem osób sypia na jednem łóżku

Na jedną nowowybudowaną izbę -- przypada sześć nowozawartych małżeństw

Ponury obraz nędzy mieszkaniowej w naszych miastach

Złe użycie kredytów budowlanych: zamiast budować małe mieszkania wznoszono luksusowe wille

Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów głębokości przeżywanego przez nas rozstroju gospodarczego i społecznego, jest nędza mieszkaniowa i trudność lub nawet zgoła niemożliwość jej przezwyciężenia.

Klęskę tę znają dzisiaj wszystkie kraje europejskie, nawet neutralnych nie wyjmując, ale stopień jej w różnych krajach jest różny. Stosunki panujące pod tym względem u nas są najgorsze, jakie można obserwować współcześnie w całej zachodniej i środkowej Europie.

Zaciśnienie przestrzeni mieszkalnej w naszych miastach nie tylko nie zmniejsza się lecz wzrasta, ponieważ przyrost ludności jest o wiele większy, niż wzmaganie się ruchu budowlanego.

Dwie trzecie mieszkań Warszawy i Łodzi składają się już tylko z jednej izby, w której mieści się zarazem kuchnia lub z kuchni i t. zw. „pokoju". Już sam ten fakt świadczy dowodnie o niezwykłem ubóstwie naszych miast.

Teraz dodajmy do tego przeludnienie tych z natury nędznych lokali mieszkalnych. Otóż według statystyki, zestawionej przez pana Krzeczkowskiego, lokali mieszkalnych przeludnionych t. j. takich, w których mieści się więcej, niż dwie osoby w izbie, posiada **Łódź 51 procent,** Warszawa 48 proc., Kraków 46 proc.

O nędzy stosunków mieszkaniowych stolicy naszej Warszawy, świadczy fakt, że mieszkań zakwalifikowanych jako dobre lub bardzo dobre posiada ona zaledwie 3 i pół procent. Badania stosunków mieszkaniowych w robotniczych dzielnicach Warszawy odsłoniły obraz zupełnie makabryczny. Okazuje się, że mieszkania oficynowe stanowią w tych dzielnicach 67 procent. Zaledwie sześć proc. mieszkań posiada okna, wychodzące na wolne przestrzenie lub ogrody. Reszta ma okna, które wychodzą na brudne, ciemne, ciasne i cuchnące dziedzińce. Własne wygódki posiada tylko 0,1 proc. tych mieszkań! Łazienki nie posiada wogóle żadne! 70 procent tych mieszkań nie posiada nie tylko słońca południowego, lecz wogóle nie jest dostatecznie oświetlona. Mieszkania te są dosłownie przepchane. Na jedno łóżko w takiem mieszkaniu wypadają... trzy osoby. Potrzeba zaś pamiętać, że bardzo znaczna część tych mieszkań nie posiada łóżek w ogóle. Blisko jedna trzecia tych mieszkań jest tak przeludnionych, że na każde z nich wypada po 7 do 10 osób, a na jedno łóżko po... sześć i jedna czwarta osoby. Odnośnej statystyki dla Łodzi nie znamy.

Od 1 stycznia 1923 roku po 1 lipca 1926 r. zbudowano w Warszawie 9,605 nowych izb mieszkalnych a nowych małżeństw zawarto równocześnie 29,750. W Łodzi w tym samym czasie **zbudowano izb mieszkalnych 3,177 a nowych małżeństw zawarto 18,069.** Wypadają więc w Warszawie trzy nowe małżeństwa na jedną nową izbę mieszkalną, **w Łodzi zaś zgoła... sześć nowych małżeństw na jedną izbę.**

Stosunki mieszkaniowe względnie najmniej złe są w miastach byłego zaboru pruskiego. Po nich idą miasta małopolskie. Najbardziej zaś rozpaczliwie przedstawiają się te stosunki w samej Warszawie i w miastach b. zaboru rosyjskiego.

W okresie inflacji prób systematycznych walki z tem nieszczęściem wogóle nie podejmowano. Inicjatywa państwa w tym względzie była słaba, niekonsekwentna lub żadna. Prywatna zaś tylko w wypadkach szła w kierunku racjonalnym.

Dopiero po przejściu do waluty złotowej podjęto pierwszy na miano poważnego zasługujący wysiłek w kierunku ożywienia ruchu budowlanego w miastach. Z pożyczki dillonowskiej przeznaczano na cele kredytów budowlanych sumę 68 miljonów złotych. Równocześnie specjalną ustawą upoważniono miasta do objęcia budownictwa i prowadzenia go we własnym zarządzie. Niestety miasta nie dorosły do tego zadania i daną im sposobność przeważnie zmarnowały. Dość powiedzieć że zarządy miasta Warszawy i Lublina wogóle nie skorzystały z otwartych kredytów budowlanych, Lwów wziął z nich 480 tys., Kraków 420 tys., Wilno 170 tys. złotych w ciągu roku 1925.

Równocześnie Warszawa przebudowała w ogólności 17 milionów złotych, Łódź — 5 milj. zł., Lwów 3 493,000, Kraków 2,484,000, Wilno 663 tys. złotych.

rządy miejskie Warszawy i Lublina nie wzięły wogóle nic, podczas gdy sam poznański magistrat wziął i przebudował sumę 1,619 tys. zł. Jakkolwiek więc w użytkowaniu otwartych kredytów budowlanych miasta miały zastrzeżony ustawą specjalny przywilej, jednak nie potrafiły go wykorzystać. Kredyty rozegrały więc między siebie prywatne różne spółdzielnie spółki budowlane i osoby prywatne, które budowały z reguły według swoich rachub i wygód a nie według ogólnych potrzeb socjalnych. Wskutek tego nabudowano stosunkowo dużo mieszkań t. zw. wielkich trzy i więcej pokojowych z komfortem, a bardzo mało mieszkań najbardziej potrzebnych dla najbiedniejszych.

Najbardziej antysocjalnie pod tym względem przedstawia się Warszawa. Tutaj udzielano i brano kredyty na budowę will zgoła luksusowych, a jedynej spółce Wierzbickiego, budującej mieszkania robotnicze dwuizbowe, udzielono wszystkiego 117,000 zł. kredytów czyli jedna dwunastą część sumy żądanej.

Z wspomnianych 68 miljonów otwartych kredytów budowlanych wyczerpano w ciągu jednego roku 1925, 58 miljonów. Z tej sumy za-

Jak z powyższych wywodów wynika kredyty budowlane z pożyczki dillonowsk. uzyskane, zostały co najmniej w dwóch trzecich zużytkowane niewłaściwie i niecelowo. Przodowała pod tym względem Warszawa ze swoim magistratem. Ujawnił się przytem nieprawdopodobnie niski poziom uświadomienia obywatelskiego i kultury socjalnej.

Ani krew, ani łzy, ani śmierć nie powstrzymały go

„NĘDZNICY"

wkrótce — w — „Reducie"

Do 1 stycznia

Ceny obniżone na wszelkie PERFUMY I KOSMETYKĘ

Perfumeria „KOSMOS"

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 60.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami 6 i 10.

Od wtorku, d. 14 do d. 23 grudnia rb.

NA SZCZYT ŚWIATA

Arcydzieło filmu przyrodniczo-podróżniczego, ilustrujące ostatnią (trzecią) wyprawę słynnego podróżnika generała C. G. Bruce'a na najwyższy szczyt świata

MOUNT EVERST

(8840 metrów nad poziomem morza) w Himalajach.

Początek seansów dla młodzieży codziennie o godz. 5.30 i 5 (w soboty i niedziele o godz. 1.30 i 5 p.poł. Dla dorosłych codziennie o godz. 6.30 i 8.30 (w soboty i w niedziele o godz. 5, 6.30 i 8.30) 7111

W kieszeniach pośredników

tonie ciężko zapracowany grosz konsumenta

Na marginesie drożyzny mięsa

Jedną z anomalji naszego życia gospodarczego jest kolosalna rozpiętość cen w różnych miastach Rzeczypospolitej na artykuły pierwszej potrzeby.

Wielkie wahania cen wykazuje zwłaszcza mięso. Tak np. gdy w Warszawie za kilogram wołowiny płacono w październiku 2.55 zł., w Siedlcach tylko 1.50 zł., czyli o przeszło złotówkę mniej. Za 7.50 zł. można w Warszawie kupić 3 kilogramy, w Siedlcach natomiast pięć. Kilogram mięsa wołowego kosztował w Równie 1.50, w Wilnie 1.60 we Lwowie 2.00, w Łodzi 2.34. Drogie jest mięso na zachodzie Polski. Wpływa na to zapewne m. in. wywóz do Niemiec.

Skąd się biorą te różnice? Musimy sięgnąć głębiej. Musimy porównać ceny kilograma wołu żywej wagi z ceną detaliczną wołowego mięsa. Dojdziemy do wniosku, że w październiku cena mięsa wołowego w handlu detalicznym była wyższa od cen żywca:

w Warszawie o 138 procent,
w Wilnie o 129 procent,
w Łodzi o 90 procent,
w Siedlcach o 88 procent
we Lwowie i w Równem o 54 procent.

Oto wymowne cyfry! W tem zestawieniu z całą wyrazistością występuje dręczące nas zjawisko rozpiętości cen między surowcem a towarem. Jeśli we Lwowie różnica między żywcem a detalem wynosi 54 procent, to czemuż w Warszawie różnica ta wynosi aż 138 procent, w Wilnie 129 procent, a w Łodzi 90 procent — pyta obywatel i ma ku temu prawo.

Tu musi być wszczęta radykalna reforma. Niedołęstwu miejskich władz aprowizacyjnych musi być położony kres. Cóż winien tu obywatel? Czemuż ma on idzień w dzień płacić haracz hurtownikom — monopolistom, magistratowi, a dalej poganiaczom, furgonistom, pisarzom, pieczętarzom, rzezakom koszernym i wielu innym „inkasentom" różnie nazwanym? Jakże długo ma on jeszcze czekać na zbudowanie europejskich rzeźni?

Dochodzimy do istotnych źródeł drożyzny. Nie ponosi tu winy rolnik-hodowca, nie są winni robotnicy rzeźni, ale odpowiedzialnym za ten stan rzeczy jest różnego rodzaju pośrednik. Zduszenie nadmiernego pośrednictwa, zwężenie jego funkcji do rzeczywistego niezbędnego minimum — oto linja po której iść winna akcja antydrożyźniana. Przed miejskiemi władzami aprowizacyjnemi, przed ruchem współdzielczym stoi ważkie zadanie uzdrowienie handlu mięsem.

Zadanie to może być wykonane przy równoczesnem uwzględnieniu potrzeb zarówno hodowcy jak i konsumenta.

Groźba strejku

w aptekach kasy chorych

Farmaceuci żądają podwyżki

W dniu 14 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu kasy chorych pod przewodnictwem p. Andrzeja Kazimierczaka.

Poza załatwieniem szeregu spraw, związanych z regularnem wykonywaniem swoich czynności, zarząd kasy powołał specjalną komisję złożoną z 7-miu osób, która będzie miała za zadanie nawiązać pertraktacje ze związkami farmaceutycznymi w celu uregulowania płac fachowego personelu aptekarskiego.

Ostatnio udzielona podwyżka farmaceutom kasowym, ustalająca dla kierowników aptek większych płace w wysokości 600 zł. mies., dla kierowników mniejszych aptek 575 zł. dla prowizorów 475 zł. i dla pomocników prowizorów 400 zł. — nie zadowoliła zainteresowane związki, które zgłosiły żądania dalej idące. Najbliższa wspólna konferencja, w której weźmie udział komisja, wyłoniona przez zarząd, będzie miała za zadanie uzgodnienie stanowisk stron obu.

Na wniosek komisji administracyjno-prawnej postanowiono zaangażować dodatkowo 6-ciu inkasentów w celu usprawnienia prac, związanych z inkasowaniem składek za służbę domową. Również na wniosek komisji administracyjno-prawnej postanowiono zaangażować, wobec zwiększenia ilości karetek samochodowych, 2 sanitarjuszy do pogotowia.

Sprawę wypłacenia 3-miesięcznych odszkodowań dla rodzin po zmarłych pracownikach, postanowiono odesłać z powrotem do komisji administracyjno-prawnej.

Na wniosek komisji finansowo-gospodarczej zarząd postanowił rozpocząć zakupy materjałów budowlanych, przeznaczonych do budowy nowych lecznic kasy chorych. (—)

* * *

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie specjalnej komisji kasy chorych, powołanej przez zarząd do zlikwidowania zatargu z pracownikami aptek, których delegaci wzięli udział w tem posiedzeniu. Jak się okazuje żądania podwyżkowe wynoszą około 30 procent, tak, iż pomocnik miałby otrzymywać 480 zł. miesięcznie. Przedstawiciele kasy proponowali normy ustalające to wynagrodzenie na 400 zł. miesięcznie. Do ostatecznego porozumienia nie doszło, wobec czego przedstawicieli pracowników postanowili odwołać się do walnego zebrania pracowników aptecznych i gdyby propozycje te zostały odrzucone — proklamować strejk w aptekach kasy. (E)

Dziś, 16 grudnia 1926 r. o godz. 11-ej rano w kościele Marjawickim Św. Franciszka z Assyżu (Franciszkańska 27) odprawione będzie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę

ś. p. Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,

Gabrjela Narutowicza

Wielkiego Siewcy wolności.

Jesteś mała, jesteś biedna, los cię ściga, chłoszcze i gnębi, ale ja się tobą zaopiekuję!

„NĘDZNICY"

wkrótce — w — „Reducie"

LEKARZ-DENTYSTA

S. Sokalski

ul. Andrzeja 4. :: Telefon 54-12.

Przyjmuje od 10—2 i od 4—7. 6744-1

Szpetne owłosienie

na rękach i nogach jak również **wąsy u pań** można usunąć natychmiast i bez bólu, dzięki użyciu

Antarinu i olejku Antarinowego

— Gwarantowana nieszkodliwość. —

Koszt Kuracji zł. 9. 7089

Dr. Caspary i S-ka Gdańsk, Oddział 6

Śpieszyli się do ślubu

Zbyt pośpiech spowodował krwawą bójkę

W dniu wczorajszym we wsi Łuszczów, powiatu łódzkiego, miały odbyć się dwa wesela.

Po drodze do kościoła obydwa orszaki weselne spotkały się w odległości kilkunastu kroków od kościoła.

Między weselnikami wynikła sprzeczka o pierwszeństwo ślubu. Pijani goście weselni powyjmowali noże z za cholew butów i rzucili się na siebie. W rezultacie bójki zostali ciężko ranni pan młody Stanisław Skrzypek i ojciec jego Feliks, oraz Antoni Jaworczyk drugi pan młody.

Pijani weselnicy do tego stopnia zapałali do siebie nienawiścią iż powyjmowali kłonice z wozów i pobiegli za wrogim orszakiem do kościoła, gdzie rozpoczęła się bójka na nowo.

Wezwana policja przeprowadziła szereg aresztowań. Wskutek poranienia obydwóch panów młodych wesela się nie odbyły. (R)

Skandal żyrardowski

Kapitaliści francuscy prowokują robotników

Rząd musi upaństwowić zakłady

Miasto Żyrardów, liczące ponad 25 tysięcy mieszkańców opiera przeważnie swój byt na zakładach żyrardowskich zatrudniających normalnie 6 tysięcy robotników.

Po zupełnem zniszczeniu wspomnianych zakładów przez ustępujące wojska rosyjskie, rząd Polski całkowicie odbudował i uruchomił zakłady żyrardowskie a w listopadzie 1923 roku oddał je pod zarząd konsorcjum francuskiego.

Od tego czasu całe postępowanie zarządu francuskiego, który otrzymał zakłady żyrardowskie wprost w prezencie od rządu polskiego zmierza do unieruchomienia tych zakładów, jako niebezpiecznego konkurenta dla fabryk tegoż konsorcjum francuskiego w Belgji i Francji.

Już wkrótce po przejęciu zakładów rozpoczęło wspomniane konsorcjum ich eksploatację przez wstrzymanie inwestycji i częściowe wyprzedanie urządzeń i surowca. Dzięki nieudolnemu kierownictwu i specjalnej polityce zarządu, wkrótce zredukowano pracę w fabryce do 3 lub 2 dni w tygodniu, co wspólnie z niebywałą podwyżką cennika wpłynęło na zmniejszenie się zbytu. Kiedy jednak tak rabunkowa gospodarka nie mogła ostatecznie zrujnować zakładów żyrardowskich, francuski zarząd znalazł skuteczny środek w postaci specjalnie obmyślonej „reorganizacji pracy". Dało to powód do znanego zatargu pomiędzy zarządem a robotnikami, który powstał dnia 19-go lipca r. b. i spowodował unieruchomienie fabryki. Długotrwałe bezrobocie pogrążyło masy robotnicze w ostateczną nędzę kiedy zaś robotnicy przyjęli w rezultacie wszystkie postulaty zarządu, ten ostatni zaangażował z pośród poprzednio pracujących tylko 2000 ludzi i nie robi nadziei na dalsze uruchomienie, motywując to brakiem zamówień — jednocześnie zaś wysyła robotę do fabryk łódzkich.

To ostatnie posunięcie obliczone jest widocznie tylko na wywołanie rozruchów, co przy obecnem ogromnem rozgoryczeniu robotników, nie jest wykluczone.

Zlikwidowanie ostatnio oddziałów konserwacyjnych jak budowlany i mechaniczny, wskazują wyraźnie na chęć zniszczenia i unieruchomienia fabryki.

Zaznaczyć należy, iż konsorcjum francuskie sprawuje swe rządy posiadając zaledwie 95 tysięcy akcji z ogólnej liczby 756 tysięcy.

Miejscowe związki zawodowe widząc wyraźne cechy szkodliwości dla państwa, w postępowaniu zarządu francuskiego, interweniowały niejednokrotnie w miarę sił i możności u miarodajnych czynników w Warszawie.

Stan obecny jednak wskazuje wyraźnie, iż jedynym ratunkiem dla zakładów żyrardowskich jako jednej z ważniejszych placówek przemysłu w Polsce, i dla głodujących tysięcy rodzin robotniczych jest przejęcie wymienionych zakładów przez państwo.

Nowe linje tramwajowe

będą budowane w roku 1927

Magistrat na ostatniem swem posiedzeniu postanowił — na wniosek wydziału przedsiębiorstw miejskich — wystąpić do rady miejskiej o przesunięcie przewidzianych w umowie koncesyjnej z r. 1923 kolejności budowy nowych linji tramwajowych w następujący sposób:

W drugim etapie (rok 1927) okresu pierwszego wybudować:

a) na ul. Przejazd od ul. Piotrkowskiej do ul. Przędzalnianej około 1.700 metrów toru,

b) na ul. Zielonej od ul. Piotrkowskiej do ul. Leszno (plac gen. Hallera) około 1.350 mtr. toru.

c) na ul. Kilińskiego od ul. Głównej do ul. Przejazd (około 815 metrów toru.

Jednocześnie magistrat postanowił poczynić starania, ażeby niezależnie od wyżej wymienionych linji kolej elektryczna łódzka wybudowała w roku 1927 nową linję na ul. Pomorskiej od ul. Anstadta do ul. Trębackiej.

—ooo—

„Martwe dusze" w magistracie

Nadużycia w wydziale oświaty i kultury

Onegdaj rozeszła się po mieście wiadomość o nadużyciach, popełnionych w magistracie.

Jak się okazuje, nadużycia popełnione zostały w wydziale oświaty i kultury.

Jeden z urzędników, biorąc w kasie miejskiej pieniądze na wypłaty, dopisywał fikcyjne nazwiska i pieniądze, otrzymywane dla tych „martwych dusz" przywłaszczał sobie.

Manipulacje te dokonywane były przez dłuższy czas i obecnie po wykryciu malwersacji, magistrat wydelegował specjalnych urzędników, którzy mają wysokość zdefraudowanej sumy ustalić.

Charakterystycznem jest, że manipulacje powyższe prowadzone były przez czas dłuższy i nie zwróciły uwagi na siebie kontroli.

Jak się dowiadujemy, magistrat postanowił sprawę nadużyć przekazać prokuratorowi.

Nie będzie składa fałszywego świadectwa!

Za krzywoprzysięstwo — 2 tygodnie aresztu

W dniu 19 stycznia 1926 roku, na rozprawie sądu pokoju w Ozorkowie badane w charakterze świadków Tauba Kutas i Marja Szpiro, w sprawie niejakiej Melanji Koprowskiej, pod przysięgą świadomie fałszywie zeznały, że w dniu 5 stycznia 1926 roku Melanja Koprowska wymyślała żonie, niejakiego Parzenczewskiego.

Zeznania te były szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości, powodując wyrok skazujący Melanję Koprowską.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, w wydziale uproszczonym, gdzie rozpatrywał ją sędzia Jurkowski.

Oskarżone w art. 158 część II k. k. do winy się nie przyznały.

Wezwani świadkowie, potwierdzają winę oskarżonych.

Prokurator Stachowski popiera akt oskarżenia, i żąda najsurowszej sankcji karnej.

Ostro sprzeciwia się temu obrona prosząc o uniewinnienie oskarżonych.

Po pół-godzinnej przerwie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Tauba Kutas, córka Szlamy i Fajgi, lat 17, została z braku dowodów winy uniewinniona. Druga zaś oskarżona Marja Szpiro, córka Chaji i Lajba, lat 36, skazana została na dwa tygodnie resztu.

B.E.S.

Na łódzkim bruku

POD KOŁAMI WOZU.

Na ulicy Narutowicza 61, Stanisław Nierychlewski, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 109, jadąc wozem, naładowanym choinkami, wskutek zawadzenia kołem o mostek, spadł z wozu pod koła, które zmiażdżyły mu nogę.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu nieszczęśliwemu pomocy, odwiózł go do domu.

USIŁOWANE KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM.

W dniu wczorajszym niewykryci dotychczas sprawcy usiłowali dokonać włamania do sklepu krawieckiego, należącego do Józefa Curela, przy ul. Podrzecznej 6. Złodzieje wybili już otwór w murze, przez który mieli zamiar wtargnąć do sklepu, zostali jednak spłoszeni. (R)

Niósł wilk...

Magistrat w podatkowej opresji

W swoim czasie między magistratem a władzami skarbowemi toczył się spór co do kategorji świadectw przemysłowych dla sklepów miejskich, a niezależnie od tego wydział handlowy magistratu zalegał stale z zapłatą podatku przemysłowego.

Jak się dowiadujemy, za niezapłacony podatek władze skarbowe obłożyły aresztem ruchomości wydziału handlowego na sumę przeszło 200 tysięcy złotych, a niezależnie od tego ściąga różnicę za wykupienie patentu w nieodpowiedniej wysokości. (b)

Rejestrujcie się wozy!

27 grudnia upływa termin

W myśl art. 8 rozporządzenia z dnia 23 lipca 1925 o ruchu ulicznym miasta Łodzi, biuro wojskowo-policyjne magistratu m. Łodzi wzywa właścicieli domów, aby w terminie do dnia 27 b. m. włącznie sporządzili wykazy wozów, powozów i t. p. środków lokomocji znajdujących się na danych posesjach.

Po formularze wykazów należy się zwrócić do swych komisarjatów policyjnych, a po wypełnieniu złożyć je w tychże komisarjatach.

„DZIENNIK ZARZĄDU M. ŁODZI" WYSZEDŁ Z DRUKU.

Wyszedł z druku Nr. 50 (377) „Dziennika zarządu m. Łodzi". Numer ten zawiera: artykuł prezesa rady miejskiej — dr. Bolesława Fichny p. t. „Wzmocnienie władzy wykonawczej w samorządach"; protokół posiedzenia rady miejskiej z dnia 23 listopada r. b.; biuletyn statystyczny: statystyka prywatnego ruchu budowlanego w Łodzi; ruch służbowy pracowników miejskich za wrzesień r. b. obwieszczenie o akcji tępienia szczurów w Łodzi; kronikę miejską, oraz „Z życia miast polskich".

—o—

W rocznicę zgonu Pierwszego Prezydenta

Nabożeństwo żałobne w Katedrze

Urzędnicy będą zwolnieni od zajęć

W dniu wczorajszym magistrat otrzymał z urzędu wojewódzkiego pisemne zawiadomienie, iż w związku z przypadającą w dniu 16 b. m. rocznicą zgonu ś. p. prezydenta Rzeczypospolitej, Gabrjela Narutowicza — reskryptem z dnia 11-go grudnia r. b. Nr. 11600-26 zarządziło ministerstwo spr. wewnętrznych urządzenie na obszarze województwa oficjalnych nabożeństw żałobnych.

W nabożeństwach tych, według wyżej wymienionego reskryptu M. S. W., winien wziąć udział cały personel urzędniczy, który na czas nabożeństwa należy zwolnić w urzędach.

W Łodzi nabożeństwo to odbędzie się w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki dnia 16-go b. m. o godz. 10 rano.

Wspomniane pismo kończy się prośbą o wzięcie udziału w nabożeństwie i wydanie stosownych zarządzeń podległemu personelowi. W związku z tem p. prezydent M. Cynarski wezwał wszystkich urzędników miejskich do wzięcia udziału we wspomnianem nabożeństwie przy równoczesnem zwolnieniu od pracy na czas od godz. 9.30 do godz. 11.30.

—o—

Uroczysta akademja ku czci ś. p. Gabrjela Narutowicza

Dzisiaj w czwartek o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się w sali filharmonji akademja pod tytułem „W 4-tą rocznicę zamordowania pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Gabrjela Narutowicza".

Przemawiać będą p. p. dr. Bolesław Fichna, Aleksander Lednicki i Wincenty Rzymowski.

W części artystycznej biorą udział: Jerzy Bukowiecki (śpiew) Artur Balsam (fortepian) Julian Kerger (śpiew), Gwido Trzywdar-Rakowski (deklamacja), orkiestra 31 p. S. K.

Ze względu na osoby prelegentów akademja wywołała żywe zainteresowanie w najszerszych kołach społeczeństwa łódzkiego.

Pozostałe bilety do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa, a od godz. 5-ej po południu w kasie filharmonji.

—ooo—

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, powtórzenie premjery świetnej sztuki historycznej w 4 aktach Wiktoryna Sardou **„Madame Sans-Gene".**

Na wczorajszem widowisku premjerowem nader licznie zebrana publiczność, złożona z najlepszych sfer naszego miasta, entuzjastycznymi oklaskami przywitała porywającą grę Marji Przybyłko-Potockiej w popisowej roli tytułowej. Dekoracje, meble i kostjumy, pierwsze według projektu art. mal. Konstantego Mackiewicza, drugie prof. Karola Frycza — wzbudziły powszechny zachwyt na widowni. W tej znakomitej obsadzie i z tą wspaniałą wystawą sztuka Sardou będzie się cieszyła napewno jednem z największych powodzeń bieżącego sezonu.

Jutro i codziennie do środy przyszłego tygodnia **„Madame Sans-Gene".**

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po południu **„Król"** de Flers'a i Caillavet'a z Milą Kamińską i Marjuszem Maszyńskim.

TEATR POPULARNY.

„Taniec szczęścia" w teatrze popularnym cieszy się niesłabnącem powodzeniem i pobił rekord wszystkich dotychczasowych sztuk lżejszego repertuaru na naszej scenie popularnej. Przemiłej całości dopełnia śliczna muzyka R. Stolza, rozliczne „wstawki" śpiewne i taneczne. „Taniec szczęścia" wobec powodzenia, jakiem się cieszy, pozostaje na afiszu jeszcze przez szereg wieczorów.

Jutro w piątek, po południu dyrekcja wystawia dla młodzieży nieodwołalnie po raz ostatni po cenach najniższych **„Warszawiankę" i III cz. „Dziadów".**

W „Warszawiance" w roli Chłopickiego wystąpi dyr. J. Pilarski.

SONETY KRYMSKIE NA PORANKU MUZYCZNYM.

Imponująco zapowiada się 5-ty poranek muzyczny orkiestry filharmonicznej, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 19 b. m. o godz. 12-ej w południe. Chóry towarzystwa śpiew. im. Moniuszki, około 100 osób, odśpiewają arcydzieło Moniuszki „Sonety krymskie", z udziałem solisty, Adama Dobosza. Oprócz tego artysta odśpiewa Żeleńskiego arję z op. „Janek", oraz arję z kurantem z op. „Straszny dwór". Pozatem orkiestra wykona uwerturę do op. „Hrabina" Moniuszki. Inż. Henryk Goldberg wypowie słowo wstępne.

POŻEGNALNY WYSTĘP MARYLI GREMO.

Pożegnalny występ Maryli Gremo dla młodzieży wzbudził wielkie zainteresowanie w naszem mieście. Maryla Gremo jednoczy w sobie trzy potężne pierwiastki, jak technikę, muzykalność i mimikę w jedną nierozerwalną całość, tworząc z siebie iście genjalną artystkę w całem znaczeniu tego wyrazu.

Ostatni występ tej znakomitej artystki odbędzie się w niedzielę, dnia 19 grudnia w sali filharmonji o godz. 4-ej po południu. Bilety od 1 zł. do 5 zł. sprzedaje kasa filharmonji.

—oo—

21 grudnia

posiedzenie rady miejskiej

22 (IV sesji) posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 21 grudnia 1926 r. o godzinie 19 i pół w sali posiedzeń rady miejskiej, przy ulicy Pomorskiej 16.

—o—

Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne

Zmieniając częściowo obwieszczenie z października r. b. L. 75580-II-26I29664, w sprawie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1927, izba skarbowa komunikuje, że począwszy od dnia dzisiejszego płatnicy, zamieszkali w okręgu V urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych, mogą wykupywać świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne w kasie skarbowej, ul. Skwerowa nr. 1, czynnej przy wspomnianym urzędzie skarbowym.

Prezes: (—) Towarnicki.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

WARSZAWA (fala 400 mtr.)

17.30 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego, Zofja Pińińska (śpiew), Benedykt Górecki (fagot).

20.30 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: powiększona orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i prof. Zbigniew Drzewiecki (fortepian).

Sygnał czasu. — Komunikaty prasowe.

RZYM (fala 422.6 mtr.)

21.00 — Transmisja z opery.

WIEDEŃ (fala 517.2 mtr.)

21.05 — Wieczór Beethovena.

FRANKFURT (fala 394.7 mtr.)

16.30 — Wieczór utworów A. Boieldieau.

HAMBURG (fala 428.6 mtr.)

20.00 — Wieczór utworów Ryszarda Dehmela.

PRÓBNE NADAWANIA NOWEJ RADJOSTACJI.

Od dwóch dni nowa centralna radjostacja polska rozpoczęła próbne nadawania na fali około 1.100 mtr. Narazie nadawany jest koncert popołudniowy. Mniej więcej w ciągu tygodnia cała audycja wieczorowa nadawana będzie przez obie stacje warszawskie.

Polska może kontrolować zbrojenia Niemiec

Sojusz polsko-francuski jest równie trwały jak poprzednio

Wywiad ze sternikiem naszej polityki zagranicznej min. Zaleskim

Po powrocie z Genewy i Paryża p. minister spraw zagranicznych Zaleski udzielił wywiadu na temat ważnych wydarzeń, jakie zaszły ostatnio na terenie genenewskim.

— Jak p. minister ocenia wyniki narad genewskich z punktu widzenia interesów Polski? —

— Trzeba pamiętać — mówi p. Zaleski — że niezależnie od rady ligi obradowały w Genewie **wielkie mocarstwa**, wchodzące w skład rady ambasadorów. Co się tyczy rady, to obrady jej nie miały dla nas szczególnie doniosłego znaczenia.

Mocarstwa zaś wchodzące w skład rady ambasadorów ułożyły się między sobą co do przekazania lidze narodów kontroli rozbrojenia Niemiec, wykonywanej dotychczas przez międzyaljancką komisję wojskową.

Polska nie należąca do rady ambasadorów, nie mogła oficjalnie w tej sprawie zabierać głosu. Opierając się jednak na łączącym nas z Francją sojuszu, utrzymywałem **ścisły kontakt z p. Briandem.**

W ten sposób sprawy, interesujące Polskę, zostały należycie uwzględnione. Muszę oddać sprawiedliwość pp. Briandowi i Chamberlainowi — mówi min. Zaleski — że zachowywali się wobec nas z **całkowitą lojalnością.**

— Zniesienie kontroli międzysojuszniczej w Niemczech wywarło w Polsce wrażenie bardzo ujemne. Jak się pan minister na tę sprawę zapatruje

— Głównym motywem przekazania kontroli wojskowej w Niemczech lidze narodów było, że komisja ta nie była w możności faktycznego wykonywania tej kontroli Dowodem tego jest fakt, że niemcy dokonywali rozbudowy twierdz na wschodniej granicy a komisja o tem przez długi czas **zupełnie nie wiedziała.**

Wobec takiego stanu rzeczy aljanci przyszli do przekonania, że objęcie tej kontroli przez ligę sprawy nie pogorszy.

— A z polskiego punktu widzenia jak się ta zmiana przedstawia?

— Przy zniesieniu komisji kontrolnej nie załatwiono definitywnie dwóch spraw: **fortyfikacji niemieckich na naszej granicy** i fabrykacji broni przez Niemcy.

Min. Zaleski

W tych sprawach zapadła jednak decyzja, że Niemcy muszą do dnia 1 lutego 1927 załatwić sprawy te w międzysojuszniczej komisji kontrolującej. W przeciwnym razie sprawa będzie skierowana do rady ligi.

— A dalsza procedura?

— Każdy członek rady ligi ma prawo zwrócenia radzie uwagi na niewykonywanie przez jednego z członków ligi

zaciągniętych zobowiązań.

Wówczas rada większością głosów uchwala **wysłanie do danego kraju komisji,** a jej raport wraz z zaleceniami uchwala również zwykłą większością głosów. Dalszy etap to decyzja ligi o zastosowaniu sankcji wobec państwa niewykonywującego zobowiązań.

Powierzenie radzie ligi kontroli nad rozbrojeniem niemieckiem ma dla nas tę dodatnią stronę, że jako członek rady

będziemy mogli należeć do komisji,

którą rada powoła. Da nam to bardziej bezpośredni udział w kontrolowaniu zbrojeń niemieckich niż dotychczas.

— Niektóre koła polityczne w kraju — wtrącamy — zapatrują się pesymistycznie na wytworzoną sytuację.

— Ja nie — odpowiada min. Zaleski. — Rząd śledzi bardzo starannie sprawę naszego bezpieczeństwa przywiązując do niej największą wagę.

— Panie ministrze, mówiono o rozluźnieniu się węzłów naszego sojuszu z Francją?

— Może pan ogłosić, że bawiąc w Paryżu komunikowałem się nietylko z ministrem Briandem.

Prezydent republiki francuskiej, p. Doumergue przyjął mnie na dłuższej audencji. Z rozmowy tej, jakoteż z dłuższej narady z francuskim ministrem wojny Painleve wyniosłem niezłomne przekonanie, że sojusz polsko-francuski jest obecnie **równie trwały, jak poprzednio.**

Stwierdziłem z przyjemnością wielką **znajomość spraw polskich przez prezydenta Francji,** który przywiązuje wielką wagę do serdecznych stosunków Francji z Polską.

BANDA ZŁODZIEI

okradała warszawską kasę chorych

Sensacyjny proces w warszawskim sądzie okręgowym

Z Warszawy donoszą do „Głosu Polskiego"

Znów mamy nowy proces sądowy o skandaliczne szafowanie groszem publicznym i nadużycia. Tym razem na ławie oskarżonych zasiadła znana w Warszawie osobistość dr. Hilarego Sella, sławetnego dyrektora kasy chorych, a przy nim zajęli miejsca urzędnicy tej instytucji: Jan Zagórski, Aleksander Czachowski i Eugenjusz Sobczak oraz szofer Franciszek Rogowicz i właściciel warsztatu mechanicznego Henryk Siss.

Powtarza się stara litanja grzechów. Niedbalstwo, lekkomyślność, brak kwalifikacji, nadużywanie kompetencji i wreszcie nieuczciwość.

Akt oskarżenia zawiera długi szereg zarzutów przeciw oskarżonym. Dzielą się one na dwie części: pierwsza z nich dotyczy dyrektora Sella, druga zaś reszty oskarżonych.

P. Hilary Sell trafił do kasy chorych z ministerstwa pracy i opieki społecznej, piastując początkowo godność komisarza, a następnie dyrektora kasy.

Powodziło mu się więcej, niż dobrze aż do czasu rewizji, przeprowadzonej przez p. Puszyńskiego, urzędnika okręgowego urzędu ubezpieczeń, który ustalił, że nie wszystko w kasie chorych jest w porządku.

Na pierwszy ogień poszły sardynki, zajmujące w budżecie niepoślednie miejsce. Figurowały one wraz z salcesonami, wędliną i szeregiem kosztownych rachunków gastronomicznych na rachunku szpitala, a — jak się okazało — poszły na zdrowie p. Sellowi i jego urzędnikom, którzy dla intensywnej pracy urządzali sobie luksusowe śniadanka.

Dalej ustalono, że dyr. Sell w szeregu wypadków dopuścił się przekroczenia władzy: wypłacał urzędnikom nienależne pobory, urządzał na rachunek kasy kosztowne „reprezentacyjne" kolacje u „Wróbla", korzystał z samochodów dla celów prywatnych i t. d.

Zwłaszcza ciekawie przedstawiają się w świetle dochodzenia namiętności automobilowe pana dyrektora. P. Sell kupował na prawo i lewo samochody zazwyczaj niezdatne, płacąc olbrzymie pieniądze. Z siedmiu stojących w garażach kasy samochodów zaledwie dwa były zdatne do użytku.

Najlepsze auto służyło do użytku pana Sella, pani Sellowej i młodych Sellów.

Niejednokrotnie musiano przewozić położnice zwykłymi wózkami bez resorów.

Bez najmniejszych skrupułów zabrał p. Sell sześcioosobowe auto kasy na sześciotygodniową podróż urlopową wraz z rodziną dookoła Polski.

Za czas tej rozrywkowej podróży kazał sobie i służbowemu szoferowi wypłacić djety. Gdy auto zdarło się na polskich drogach dyr. Sell, dla dokończenia wycieczki, nabył po drodze, w Bydgoszczy, na rachunek kasy nowy samochód i dokończył nim podróży.

Wina pozostałych urzędników polega na uprawianiu łapownictwa przy zakupach. Przyjmowano materjały niezdatne, płacono nadmierne ceny, podrabiano rachunki.

Związek między przestępstwami urzędników a osobą dyr. Sella polega na umożliwieniu im nadużyć przez karygodny brak dozoru oraz aprobowanie pozasłużbowego załatwiania spraw.

Proces przeciw oskarżonym rozpoczęto wczoraj po południu w sądzie okręgowym. Oskarża prokurator Borowski.

Głąbiński pod kluczem

Osławiony aferzysta nareszcie dostał się do więzienia

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Jeden z głównych aktorów głośnej swego czasu afery z dostawami wojskowemi, rzekomy właściciel nieistniejącej fabryki amunicji w Gnieźnie, człowiek ustosunkowany w kołach poselskich, posiłkujący się we wszystkich ongiś przedsięwzięciach swoich tytułem „bratanka posła" — Józef Głąbiński znalazł się pod kluczem.

O ile do takiego finału nie doprowadziła afera z dostawami dla armji, o tyle obecnie, jak się okazuje, zdołał zmóc Głąbińskiego p. Kohn.

Jak już o tem wczoraj donosiliśmy, Głąbiński obrał sobie p. Kohna za źródło czerpania pieniędzy i omotawszy go obietnicami wywindykowania 70.000 dolarów, wyłudził od niego rozmaitymi podstępnymi manewrami weksle, z których na sumę 20.000 zł. puścił w obieg.

Po zarządzonem przez prokuratora dochodzeniu policja kryminalna, mimo iż Głąbińskiego na razie nie mogła odszukać, wczoraj jednak trafiła na jego ślad i dziś już zdołał zamknąć go pod kluczem. Głąbiński oddany zostanie w ręce sędziego śledczego.

—ooo—

Ułaskawienie Bohdana Rokiniera

w rękach Prezydenta Rzeczypospelitej

Przegrana zdawaćby się mogło sprawa ułaskawienia Bohdana Ronikiera, odsiadującego w Mokotowie karę więzienia za zabójstwo Stasia Chrzanowskiego, znalazła się w nowej fazie.

Po przychylnej opinji sądu okręgowego i wręcz odmiennem orzeczeniu sądu apelacyjnego, który wypowiedział się przeciw skróceniu skazanemu odbywanej kary — ministerstwo sprawiedliwości przesłało akta sprawy do kancelarji cywilnej pana prezydenta z własnym wnioskiem o uwzględnienie prośby p. Ronikierowej-matki.

W najbliższych dniach spodziewać się należy rozstrzygnięcia tej sprawy przez pana prezydenta Rzeczypospolitej.

W razie odrzucenia prośby, Ronikier ma jeszcze do odsiedzenia 3 lata więzienia.

—o—

Bilans Banku Polskiego

WARSZAWA, 15.12. (Pat). Bilans Banku Polskiego za I-szą dekadę grudnia r. b. wykazuje wzrost zapasów złota i srebra o 62 000 zł. (136 miljonów zotych). Zapas walut i dewiz brutto zwiększył się o 7.6 mili. zł. (145.2 mili. zł.)

Jubileusz kapłana warszawskiego

Ks. dr. Marceli Ryniewicz, proboszcz parafji N. M. P. Częstochowskiej i bł. Ładysława z Gielniowa przy kościele na ul. Łazienkowskiej, wznoszonym dzięki inicjatywie i niestrudzonej pracy swego plebana, — obchodził w niedzielę 25-letni jubileusz kapłaństwa. —

20 sędziów handlowych

będzie miała Łódź

WARSZAWA, 15.12. (PAT). Pan minister sprawiedliwości wydał w dniu 1 grudnia 1926 r. rozporządzenie, dotyczące ustalenia liczby sędziów handlowych i ich zastępców dla m. Łodzi.

Liczbę sędziów handlowych i ich zastępców, ustaloną dla m. Łodzi rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 13 stycznia 1919 r. (Dz. U. Min. Spr. Nr. 1), powiększa się do 20 sędziów i tyluż zastępców.

Dwaj skazani na śmierć ułaskawieni

—ooo—

Dwaj skazani na śmierć

ułaskawieni przez Prezydenta

WARSZAWA, 15.12. (PAT). Sąd doraźny w Sosnowcu wyrokiem z dnia 14 b. m. skazał na karę śmierci mieszkańca wsi Zagórza w pow. będzińskim, Aleksandra Zommera lat 22, i mieszkańca m. Kielc, Ignacego Supierza, lat 22, za dokonanie w dniu 15 listopada r. b. napadu rabunkowego, a na ciężkie więzienie Marjana Boroczkę i czwartego dotychczas nieujętego.

Obrońcy Zommera i Supierza wnieśli prośbę o ułaskawienie skazanych, ze względu na ich młody wiek i przyznanie się do winy.

Pan prezydent Rzeczypospolitej, przychylając się do wniesionej prośby, darował w drodze łaski życie obu skazanym.

—o—

Nowy spisek na życie króla Alfonsa

BARCELONA, 15 grudnia. (Pat) Wskutek odkrycia nowego spisku na życie króla i Primo de Rivery aresztowano 13 anarchistów w Madrycie i wiele osób w całym kraju.

5 trupów

w dramacie miłosnym

PARYŻ, 15.12. Bogaty właściciel ziemski w Louhaus, zamordował swą sąsiadkę, 20-letnią kobietę, która odrzuciła jego zaloty. Po uduszeniu ukochanej zbrodniarz zabił jej 8-miesięczne dziecko, zamordował dwoje swoich własnych dzieci i wkońcu sam się powiesił.

—o—

Ministerstwo się zgadza

na przedłużenie godzin handlu

przed świętami

W dniu wczorajszym ministerstwo nadesłało inspektorowi pracy zgodgę na przedłużenie w Łodzi godzin handlu o dwie godziny w okresie od 18 do 23 grudnia i na handel w godzinach od 1 do 6 po południu w niedzielę, dnia 19 b. m.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 grudnia 1926 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 grudnia 1926 r.

Pierwsze kontra przeciw lidze

Kosztem słabszych, czołowe kluby chcą zapewnić sobie pełną kasę

Utworzenie ligi jest mieczem obosiecznym

Walka o stworzenie ligi piłkarskiej która zajmuje obecnie umysły sportowców nie jest rzeczą nową. Trwa ona już od chwili założenia P. Z. P. N., a mówiąc ściślej, od chwili rozegrania pierwszych oficjalnych mistrzostw Polski. Przechodziła ona różne koleje: raz rozgorzała, znowu przycichła, aż wreszcie dziś napięcie jej doszło, zdaje się, do kulminacyjnego punktu, gdyż zwolennicy ligi, to jest kluby, które w niej gotują dla siebie miejsce, wzywają P. Z. P. N. w imię „sprawiedliwości i rozsądku" do uwzględnienia ich słusznych żądań.

Sytuacja jest o wiele groźniejsza, niż poprzednie. Groźniejsza bo przyszli członkowie ligi chwytają za broń dotychczas niestosowaną: grożą terorem. Ostrzegają, że jeśli życzeniom ich nie stanie się zadość, to, zrywając z P. Z. P. N., sami sobie utworzą ligę, a wtedy oni będą górą, bo mają do rozporządzenia najlepszy materjał piłkarski.

Argumentacja zwolenników ligi jest, zdaje się, na pierwszy rzut oka bardzo przekonywująca: w rozgrywkach końcowych o mistrzostwo Polski nie biorą udziału stosunkowo najlepsze drużyny, gdyż bardzo często dostają się do nich kluby bez przeszłości naogół reprezentujący dość niski poziom gry i z nimi to właśnie nasi potentaci nie chcą rozgrywać zawodów, twierdząc, że szkoda drogocennych terminów, a zresztą mecze takie nie przynoszą oczekiwanych zysków pieniężnych. Gdyby zaś utworzono ligę, wówczas we wszystkich większych miastach mielibyśmy bardzo ciekawe zawody, które bezwątpienia cieszyłyby się znaczną frekwencją publiczności, gdyż przeciwnicy byliby mniej więcej równi.

Wywody te zostały bezkrytycznie niemal przyjęte przez ogół sportowców i wszędzie słyszymy słowa entuzjazmu i pochwały dla energicznych organizatorów ligi. Dopiero w ostatnich dniach w tej sprawie padły ostre słowa krytyki, temwięcej zasługujące na uznanie, iż wypowiedział je znany sportowiec, mjr. Kazimierz Glabisz, członek byłej „komisji trzech" P. Z. P. N-u.

Zastanówmy się nad tem, czem grozi zaprowadzenie ligi i jakie są ujemne strony obecnego stanu rzeczy.

Faktem jest, że silniejsze zespoły muszą spotykać się ze słabszymi zarówno w mistrzostwach okręgowych jak międzyokręgowych, a co zatem idzie, że rozwój ich przez to jest wstrzymany, że żądna emocji publiczność, na takie, zgóry przesądzone spotkania, niezbyt licznie przybywa, a temsamem kasy klubowe zbyt słabo zasila.

Dlatego też pionierami ligi są kluby, mające szanse dostania się do niej. Przeciwstawiają się im jednak korzyści, już obecnie conajmniej równoważne:

1) możliwość wyrównania poziomu, a tem samem stworzenia szerszej podstawy dla rozwoju piłkarstwa w Polsce.

2) mniejsze wydatki i przedewszystkiem mniejsze ryzyko organizatorów.

3) mniejsza strata czasu dla graczy.

4) większa odporność w walce z zaprowadzeniem profesjonalizmu.

Komu atuty te nie wystarczą, niech przypomni sobie niedawne czasy, kiedy Cracovia biła wszystkich „w cuglach", kiedy Pogoń zdobywała mistrzostwo Lwowa bez wysiłku, a T. K. S. i Turyści nie liczyli się wcale.

Czem grozi zaprowadzenie ligi ogólnopolskiej? Pytanie to trzeba rozpatrywać

1) pod kątem widzenia dobra sportu wogóle,

2) pod kątem widzenia klubów, nie mogących wejść do ligi.

Z punktu widzenia ogólnego największem niebezpieczeństwem, płynącem z powstania ligi, to widmo profesjonalizmu.

Obawa przed utratą „raju", to znaczy przed wyjściem z ligi, nakazywałaby zarządom klubów uciekać się do wszelkich środków możliwych i środki te by „uświęcała".

Dalszem niebezpieczeństwem ligi, to brak emanacji. W klubach nieligowych pałałaszonoby wskutek braku wzorów dalej, a tylko stukilkudziesięciu wybranych graczy ligowych plus kilkunastu rezerwowych rozwijałoby swe zdolności należycie.

A teraz rozpatrzmy zagadnienia ligi z punktu widzenia klubów niedostających się do „raju": największe niebezpieczeństwo — to ucieczka publiczności.

Po stworzeniu ligi zainteresowanie takie zmaleje do zera. Liga dostarczy tyle emocji, a droga do niej dla maluczkich będzie zbyt daleka.

Ruina finansowa małych klubów byłaby zatem nieuniknionem następstwem stworzenia ligi. Ucieczka czy uprowadzenie filarów tych klubów do drużyn ligowych byłoby niebezpieczeństwem nie mniejszem

Notabene za pomocą ligi także nie dojdzie się do absolutnej sprawiedliwości (już choćby sam sposób wyboru 12 czy 16 klubów), natomiast zrujnuje się słabszych, rzuci zarzewie stałej niezgody i stworzy to, czego chyba nikt nie chce — profesjonalizm.

Słowem, liga — to niebezpieczne igranie z ogniem.

Zamiast szukać stosowania tak ryzykownych środków zaradczych należy uzbroić się w cierpliwość, a doczekamy się tego, że tytuł mistrza Polski będzie wędrował po wszystkich większych miastach polskich, że może dojdzie nawet kiedyś do Wilna, Łodzi Lublina, że przestanie być monopolem Lwowa i Krakowa.

To też wszyscy, którym na sercu leży czystość i dobro sportu polskiego, rzecznicy klubów małych powinni utworzyć jeden zwarty front i dopilnować, by na walne zgromadzenie P. Z. P. N-u pojechali jako delegaci tylko „antyligiści".

Drobniejszych nie tak rewolucyjnych jak liga, środków samacji, jest kilka. Jeden z nich, to dopuszczenie zeszłorocznego mistrza Polski do rozgrywek końcowych, bez względu na to, czy zdobył on mistrzostwo swego okręgu czy nie. Druga ewentualność, to dopuszczenie do rozgrywek międzyokręgowych również mistrzów okręgów. Rozwiązania te mają również swoje „ale".

W każdym razie warto się nad niemi zastanowić.

P. K. S. — Burza

obstaje przy swojem

Łatwiej pochopnie karać, niż ponownie zbadać sprawę

Sprawa zasądzenia valcover'u na rzecz Ł. K. S. III w zawodach finałowych o mistrzostwo klasy C z Burzą pabjanicką, za niepunktualne przybycie tejże na zawody, została przez wydział gier i dyscypliny zaakceptowana na wniosek sędziego, p. Hilda.

Pabjaniczanie, czując się pokrzywdzeni tem orzeczeniem, wnieśli protest, załączając zaświadczenie odnośnego konduktora oraz naczelnika stacji w Pabjanicach, stwierdzające iż opóźnienie kolejek dojazdowych miało faktycznie w tym dniu miejsce.

Z drugiej strony zarząd Ł. K. S., niezbyt ufając tym danym, zwrócił się do dyrekcji kolejek dojazdowych i od niej właśnie otrzymał dla władz związkowych zaświadczenie, z którego wynika, że w owym dniu (24 października r. .) kolejki na linji Pabjanice—Łódź funkcjonowały normalnie.

Wydział gier i dyscypliny, posiadając dwa sprzeczne co do ich treści zaświadczenia, znalazł się w dość trudnem położeniu, jednak w tym wypadku dał wiarę dyrekcji, jako instancji wyższej. Jednocześnie prezes klubu, Laufer i sekretarz Liebsch zostali ukarani 3-miesięczną dyskwalifikacją za chęć wprowadzenia w błąd władz piłkarskich.

Jednak P. K. S. Burza nie ustaje kołatać do drzwi sprawiedliwości, wysuwając na swą obronę motywy dość słuszne, które bezwzględnie winny być wzięte pod uwagę. Zredagowano nowy protest w którym zaznaczono, że opóźnienie faktycznie miało miejsce, że na podstawie informacji, zasięgniętych u źródeł miarodajnych, wynika, iż każdy motorniczy, mając w jednym kursie opóźnienie, nadrabia czas w następnych kursach, dzięki czemu o uchybieniu 20-minutowem, notabene nadrobionem dyrekcja bardzo często nie jest zawiadomiona. Wreszcie wkońcu maleńka, lecz słuszna, uwaga: „sprawy, jak wyżej wymieniona, załatwiać należy w stosunku do klubu". Proten ten podpisali obaj zdyskwalifikowani członkowie zarządu P. K. S. Burza.

Lecz jak tę sprawę załatwił wydział? Zaiste, dość cryginalnie. Zamiast sprawdzić powtórnie i bardziej szczegółowo podane motywy, protest odrzucono ponownie, nie omieszkując jednakże ukarać ponownie pp. Laufera i Liebscha za pełnienie nadal swych funkcji, co w okresie trwania dyskwalifikacji jest niedopuszczalne.

Jakoś dziwnie razi ta, zbyt wielka, pochopność wydziału w szafowaniu karami bez uprzedniego sprawdzenia motywów, jakie skłoniły tych panów do podpisania protestu. A jeśli P. K. S. Burza, obstając tak stanowczo przy swojem, ma rację wówczas co?

SZWEDZKIE
Kanolda
CUKIERKI ŚMIETANKOWE SĄ NIEDOŚCIGNIONE
FABRYKA w LESZNIE (WIELKOPOLSKA)

Bóstwo amerykańskie

Gene Tunney

W obronie granic Rzeczypospolitej

Minister generał Składkowski przed wstęgą wystawy strzeleckiej i broni.

Niedziela ubiegła przeszła w stolicy pod znakiem przysposobienia wojskowego społeczeństwa dla obrony granic państwa na wypadek napaści wroga.

Przedewszystkiem więc pod Bielanami odbyły się wielkie manewry pułku przysposobienia wojskowego z udziałem licznych kompanji związku strzeleckiego i zw

W manewrach przysposobienia wojskowego brały udział karabiny maszynowe.

młodych pionierów. Organizatorem manewrów, oraz kierownikiem ich był dowódca 8-ej dywizji piechoty, pułkownik szt. gen. Bobkowski, który przed rozpoczęciem ćwiczeń przyjął raport i odbył przegląd pułku.

W „walce" brały udział oddziały piechoty, kawalerji i karabiny maszynowe. Linje podsuwały się do „nieprzyjaciela" poprzez trudne przeszkody terenowe, przyczem uwidoczniła się sprawność dowódców oddziałów i wyszkolenia młodych żołnierzy W. P.

Po powrocie z manewrów kompanje przemaszerowały na placu Teatralnym przed dowódcą okręgu korpusu, gen. Wróblewskim.

Równocześnie z tem odbywał się w niedzielę zjazd zarządów i komendantów związku strzeleckiego przy udziale kilkudziesięciu komendantów i komendantek strzelca z komendantem głównym majorem Kierzkowskim, oraz red. Czekim na czele. W czasie obrad stwierdzono iż związek wzrósł kilkakrotnie w siły od czasu marszu strzeleckiego do Sulejówka, gdy, jako dar imieninowy dla marszałka Piłsudskiego, strzelcy złożyli raport o podwojeniu szeregów strzeleckich.

Wreszcie minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski otworzył w niedzielę w imieniu rządu wystawę strzelecką i broni.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 grudnia 1926 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 grudnia 1926 r.

Wielkie magazyny na peryferjach miasta

Metamortozy handlu detalicznego w Niemczech

W Niemczech odbywa się obecnie ciekawy proces w handlu detalicznym, a mianowicie fuzje wielkich magazynów i ich rozwój połączony z osiedlaniem się ich na przedmieściach. Niedawno Karstadt nabył wielkie przedsiębiorstwa M. J. Emden, obecnie Herman Titz kupił wielkie magazyny Jandorfa wartości przeszło 40 miljonów marek.

W handlu detalicznym dużo zmieniło się od czasów inflancji. Wówczas bowiem wielkie magazyny, posiadające szybszy obrót towarów, były zdystansowane przez drobne sklepy detaliczne, gdzie publiczność znajdowała towar po tańszych cenach, kalkulowanych przy wyższym kursie marki. Z chwilą jednak stabilizacji waluty, gdy reklama zaczęła odgrywać większą rolę, bo o odbiorcę trzeba się było starać, znowu zaczęła napływać fala publiczności do wielkich magazynów, gdzie nie obowiązywał ów względny „przymus kupna", co w zwykłych sklepach. To też obroty magazynów szacują dzisiaj 3 razy wyżej niż w ostatnich latach przedwojennych.

Takie powodzenie wywołać musiała dążność wielkich magazynów do ekspansji, zwłaszcza że wobec wzrostu obrotów można było podnieść gatunek towaru sprzedawanego, bez podnoszenia jego ceny. Równocześnie zaś dążenie do zmniejszenia kosztów ogólnych objawiło się w koncentracji poziomej przedsiębiorstw której dwa przykłady przytoczyliśmy na wstępie. Jest to forma wręcz przeciwna tej, w jakiej się owe przedsiębiorstwa koncentrowały za czasów inflacji. Wówczas bowiem trudności w nabywaniu towarów zmuszały wielkie magazyny do koncentracji pionowej, t. j. do zakładania własnych fabryk i pracowni. Dziś jeszcze Karstadt, który szedł na czele, posiada własne przędzalnie bawełny, tkalnie, fabryki odzieży, bielizny, obuwia, mydła, perfumerji, futer towarów skórzanych i t. p. W miarę jednak powrotu stosunków normalnych, to przemysłowa działalność stała się dla wielkich magazynów ciężarem. Najpierw bowiem magazyny nie mogą zawsze gwarantować swoim fabrykom odbiór całej ich produkcji, zaś drobni detaliści niechętnie kupują towar w fabrykach stanowiących własność wielkich magazynów, a więc ich nieubłaganych wrogów i konkurentów. Pozatem magazyny te potrzebują towaru w wielkim wyborze i rozmaitości, czemu nie zawsze własne fabryki są w stanie podołać. Wreszcie konieczność odbierania produkcji własnych wytwórni uniemożliwia magazynom korzystanie z takich wyjątkowych okazji, jak np. nabywanie całych mas konkursowych po cenach niższych, niż ich własne koszty produkcji.

Dla handlu hurtowego, upośledzonego podczas inflacji przez własną fabrykację wielkich magazynów i długotrwałe kontrakty dostawowe, przynosi dzisiejszy obrót rzeczy stanowczą ulgę, gdyż dzisiaj wielkie magazyny nie mogą się obejść bez hurtowników. Wymaga tego zarówno konieczność lepszego wyzyskania stosunków konkurencji, jak i konieczność napełnienia składów towarem rozmaitej proweniencji i gatunku, odpowiadającym różnorakim gustom publiczności.

Handel detaliczny natomiast ponosi cały ciężar owej ekspansji wielkich magazynów, z wyjątkiem może drobnych sklepów, zaspokajających codzienne potrzeby ulicznej klijenteli. Wszystkie inne bowiem cierpią poważnie ulegając wszechpotężnej reklamie wielkich magazynów, lepszemu wyborowi ich towarów, ładniejszemu opakowaniu i t. p. Konkurować z tem można lepszą jakością i wykończeniem towarów ale pewna nadwyżka ceny, nieodzownie z tem połączona, da się pobierać tylko w czasach lepszej konjunktury.

Równocześnie z tendencją do koncentracji, objawia się, taksamo groźna dla drobnego handlu detalicznego, dążność do przenoszenia filji wielkich magazynów na peryferje miasta. Jest to objaw nie spotykany dotychczas w ojczyźnie wielkich magazynów, t. j. w Stanach Zjednoczonych. Istnieją tam wprawdzie t. zw. Chain—Stores, t. j. setki i tysiące takich samych sklepów z jednym towarem, n. p. tytoniem, lub środkami spożywczemi — co wymaga ujednostajnienia smaku publiczności w dużym stopniu. Niema natomiast tego, co obecnie tworzy Titz w Niemczech t. j. dziesiątków filji wielkich magazynów na przedmieściach, a więc zbliżonych do miejsc zamieszkania szerokiej publiczności. Czy ten system doprowadzi do zwiększenia sprzedaży — to okaże niedaleka przyszłość.

Przypatrując się tym przemianom w sąsiednich Niemczech, możemy pocichu skonstatować że nam do tego jeszcze bardzo daleko.

Organizacja kartelu stalowego

w obliczu zmian konjunktury na rynku żelaznym

Wysoka konjunktura, jaka zapanowała na europejskich rynkach stalowych i żelaznych w związku z zawiązaniem europejskiego kartelu i wybuchem strejku angielskiego zdaje się dobijać końca. Z Francji dochodzą już wieści o zatrzymywaniu ruchu w zakładach produkujących i przetwarzających żelazo. Także i z Belgji nie nadchodzą pocieszające wiadomości. Najczulszy barometr, wykazujący stopień zatrudnienia w europejskim przemyśle żelaznym i stalowym t. zn. eksport — również notuje spadek cen. Cena sztab żelaznych francuskiej produkcji wynosi zaledwie 110—111 szylingów za tonnę i zachodzi obawa przesilenia na polu zbytu, tembardziej, że cena na takie żelazo, osiągnięta przez belgijskie huty również nie przekroczyła kwoty 110—111 szylingów za tonnę.

Osłabienie francuskiego i belgijskiego targu żelaznego tłumaczy się przesileniem walutowem w tych krajach; dzięki znacznej haussie franka widziała się Francja zmuszoną do ograniczenia produkcji, gdyż rynek wewnętrzny nie jest w stanie pochłonąć dostatecznych ilości surowego żelaza i stali — zaś w Belgji skutki stabilizacji doprowadziły do znacznego utrudnienia interesów. Powody te, w obu wypadkach nie mogłyby być uważane za symptomatyczne dla Europy, gdyby nie należało wziąć równocześnie pod uwagę wzmożoną produkcję surowego żelaza i surowej stali w Anglji; chociaż bowiem skutki zakończenia strejku angielskiego nie dały się dotychczas boleśnie odczuć na rynku eksportowym, to jest to tylko spowodowane tem, że pełne uruchomienie angielskich stalowni, musi się przeciągnąć do wiosny przyszłego roku, zaś uruchomienie wszystkich wysokich pieców prawdopodobnie przeciągnie się jeszcze dłużej. Wprawdzie nie ma na razie bezpośredniego niebezpieczeństwa, jednak w niedalekiej przyszłości sytuacja dla europejskiego przemysłu żelaznego i stalowego może się stać poważna.

Przyszły rozwój europejskiego przemysłu żelaznego i stalowego będzie w znacznej mierze zależnym od stanowiska, jakie Anglja zajmie w stosunku do kartelu. Na podstawie żądania bardzo wysokiego oznaczenia kontyngentu należy się spodziewać, że przemysłowcy angielscy zamierzają jak zwykle postąpić według starych metod, wiodących do pełnego wykorzystania ich dobrej pozycji. Zgadzając się z jednej strony na przystąpienie do kartelu zastrzegają sobie oni z drugiej strony wolną rękę przy silnej konkurencji. Wprawdzie i przemysłowcom angielskim nie zależy na nowej zniżce cen żelaza, jednak nie wolno zapominać, że żąda się od nich długoletniego związania się, co w pewnych warunkach może doprowadzić do silnego zatamowania zdolności rozwojowych tego przemysłu. Przedsiębiorcy angielscy rozszerzyli bowiem w czasie wojny swoje zakłady do takich rozmiarów, że już przed wybuchem strejku górników pracowali tylko do 50 proc. swej pełnej zdolności. Długoletnie związanie się z kartelem oznaczałoby dla Anglji wyrzeczenia się na długie lata eksploatacji raz już dokonanych inwestycji. Rozstrzygnięcie na punkcie kształtowania się przyszłych cen na żelazo i stal leży więc w rękach Anglji.

Nie tak ważnem wprawdzie, ale zawsze o wielkiem znaczeniu dla tego przemysłu pozostanie stanowisko, jakie wobec kartelu zajmą ostatecznie wschodnie, żelazo produkujące kraje. Dlatego też niedawno odbyte konferencje kartelu w Paryżu nie doprowadziły do ostatecznego wyjaśnienia sytuacji właśnie wobec stanowiska naszego przemysłu, który na tę konferencję nie wysłał oficjalnego delegata. Czechosłowacja wysłała delegatów, ponieważ określenie kontyngentu ma nastąpić na zasadzie produkcji z pierwszego kwartału b. r.; również i Austrja brała udział w rokowaniach, ponieważ i jej kontyngent ma być określony na zasadzie korzystnych wyników z pierwszego kwartału 1926 r. Węgierski przemysł reprezentował delegat zakładów Rima Muranyi. W łonie przemysłu żelaznego Jugosławji jeszcze nie doszło do porozumienia się między poszczególnemi przedsiębiorstwami.

Dopiero po wyjaśnieniu stanowiska krajów wschodniej Europy będzie można stawiać pewniejsze horoskopy co do linji, po jakiej prawdopodobnie pójdzie rozwój przemysłu żelaznego i stalowego.

Gdzie są dolary z eksportu

Wiadomo, że wszelkie waluty z eksportu winny wpłynąć do Banku Polskiego. Eksporterzy, otrzymujący zezwolenie na wywóz węgla, drzewa i t. d. podpisują odpowiednie zobowiązanie, iż waluta zostanie wpłacona do Banku Polskiego. Tak powinno być. Okazuje się jednak w rzeczywistości, że Bank Polski otrzymuje zaledwie drobną część walut przypadających nam z eksportu.

W roku 1925 od stycznia do września według danych urzędu statystycznego wywieziono z Polski drzewa za 159,516,000 złotych w złocie t. j. za około 30 miljonów dolarów. Za cały zaś rok 1925 Bank Polski otrzymał z eksportu około 20 miljonów złotych, t. j. około 4 miljonów dolarów.

Dwadzieścia kilka miljonów dolarów nie wpłynęło do Banku Polskiego.

Powstaje więc pytanie, jak się to stać mogło, że Bank Polski otrzymał zaledwie 11 procent przypadających mu walut zagranicznych.

Przed niedawnym czasem w prasie zjawiły się wiadomości o sfałszowaniu przez urzędników Banku Polskiego świadectw walutowych. Dotychczas opinja nie otrzymała wyjaśnień w tej sprawie.

Byłoby bardzo pożądane by odpowiednie czynniki wyjaśniły w jaki sposób tak wielkie sumy waluty dolarowej „uciekły" z kas Banku Polskiego.

Byłoby również bardzo ciekawe dowiedzieć się, jakie to firmy korzystały ze sfałszowanych świadectw walutowych.

—ooo—

Dolar bez zmiany

Słabsza tendencja dla akcji

Oficjalne notowania wczorajszej giełdy walut obcych w Warszawie nie wykazują żadnych zmian w porównaniu z notowaniami wtorkowemi. Na giełdzie łódzkiej dolarami obracano po nieco wyższym kursie, niż poprzedniego dnia, mianowicie 9.00.

Zwyżka ta spowodowana została niedostateczną podażą materjału dolarowego. Ten sam objaw dał się zauważyć w obrotach pozagiełdowych. Na rynku łódzkim kurs prywatny wynosił 9.00 w płaceniu, 9.00 i pół w oddawaniu. O identycznym poziomie prywatnego kursu dolara donoszą z Warszawy. Bank Polski ofiaruje nadal za dolara zł. 8.95.

Na rynku akcji panuje nieco słabsza tendencja dla akcji. (rz)

—o—

Rynek pieniężny

—ooo—

Cedola Urzędowa Giełdy Pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dn. 14 grudnia 1926.

Dolary	8 99.—
Ruble złote	4.74.—
5% Państw. Poż. Konwers.	48.10.—
4 i pół proc. Tow. Kr. Ziem. przedw.	37.25
5% List. Zast. Częstochow.	40.—
Bank Zachodni	1.40
Przem. Chem. w Zgierzu	0.85
Elektr. Okr. w Dąbrowie	17.—
S. A. Chodorów	105.—
Przem. Naft. B-cia Nobel	2.25.—
Tow. A. H. Cegielski w Poznaniu	13.30
Modrzejowskie Zakł. Górn.-hut.	3.60.—
Starachow. Zakł. Górn.	2.05
Parowozy	0.24.—

Warszawska giełda urzędowa

WARSZAWA, 15 grudnia (Pat) Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary	8,98
Belgja	125.55
Londyn	43,73
N. York	9,00
Paryż	36,08, 35.90
Praga	26.72
Szwajcarja	174.35
Wiedeń	127.25
Włochy	40.20
Holandja	360.85
Sztokholm	—.—

Notowania złotego:

W dniu 15 grudnia 1926 r.

Za 100 złotych:

Zurych	57.50
Berlin	46.535—46.815
wypł. na Warszawę	46.58—46.82
wypł na Katowice	46.58—46 62
Gdańsk wypł na Warszawę	58.18—58.52
Wiedeń czeki	78.35—78 85
„ banknoty	78.30—79.30
Praga	575—
Londyn	45.50

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 15 grudnia (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn	122 65
N. Jork	25 22
Belgja	349.50
Hiszpanja	386.—
Włochy	111.—
Szwajcarja	487 75
Danja	6 71.—
Holandja	10.10
Szwecja	6.877
Praga	75 25
Rumunja	13.25
Niemcy	600.—

Notowania giełdowe w Londynie

LONDYN, 15 grudnia — (Pat.)

Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.85.11|32
Holandja	12.13
Francja	122.37
Belgja	54 87.1|4
Włochy	109.87
Niemcy	.20.38.50
Szwajcarja	25.09|4
Hiszpanja	31.77
Portugalja	2.53
Danja	18.21.1|5
Szwecja	18.15 5|8
Norwegja	19.23.50
Helsingfors	192.55
Wiedeń	34.40
Praga	165.75
Warszawa	43.50

Giełda akcjowa

Bank Dyskontowy 10
Bank Zarobkowy 5.50
Bank Polski 81.25—82.25
Spiess 55
Częstocice 1.15
Firley 18
Węgiel 70
Polski Przemysł Naftowy 0.60
Cegielski 13
Lilpop 16
Norblin 94.50
Ostrowieckie 8.25—8.10
Pocisk 1.15
Starachowice 2.10—2.11—2.09
Zawiercie 14
Haberbusch 68—67—68
Kijewski 0.10
Siła i Światło 21.75—21.25
Cukier 2.95—2.85—2.86
Wysoka 3
Nafta 0.20
Nobel 2.25
Fitzner 1.90
Modrzejów 3.85—3.80—3.85
Ortwein 0.23
Parowozy 0.25—0.26—0.25
Rudzki 1.12—1.13
Zieleniewski 12.50
Żyrardów 10.76—10.40—10.70

NA STÓŁ ŚWIĄTECZNY!

Baby, placki, ciastka, torty, budynie, kremy i wszelkie inne przysmaki

pożywne, tanie i smaczne

jeśli przyrządzone według przepisów **Dra. Oetkera.**

Książkę z przepisami otrzyma każdy bezpłatnie w większych sklepach spożywczych, w razie wyczerpania zażądać wprost od Dra. A. Oetkera, Oliwa.

„Reduta"

— — Nad program: — —

W paszczy lwa arcywesoła farsa w 2 akt.

Dziś i dni następnych!

„Ofiara wolnej miłości" — Wielki 10-cio aktowy krzyk — **Dzieci, które nie znają — swoich rodziców. —**

BERNARD GOETZKE

Niesamowity **YOGHA** w „Indyjskim grobowcu". Niesamowity **PROKURATOR** w „Dr. Mabuze" Biedny **ROBOTNIK** w filmie „Te z zaułka".

Fantastyczna postać „Wszystkiego" w Męczącej śmierci wraz z genjalnym 14-letnim **Ludwikiem Ralphem** dają koncert gry i nastrojów. 7117

TEATR ŚWIETLNY

NOWOŚCI

Główna róg Piotrkowskiej.

DZIŚ! DZIŚ!

Fenomenalny „mistrz maski" **Lon Chaney,** słodka **Mary Philbin** i piękny **Norman Kerry**

odtwarzają role główne w wielkiem arcydziele p. t:

Upiór w Operze

Cud techniki i sztuki kinematograficznej

według głośnej powieści Gastona Leroux

Bal maskowy w operze paryskiej!
„Faust" w niebywałej inscenizacji
Wspaniała realizacja w naturalnych kolorach

RATUJCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że

75% chorób powstaje z powodu obstrukcji

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie **Zioła z gór Hárcu D-ra Lauera** jak to stwierdzili prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochtlötter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm, artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złotemi medalami: w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w in. miastach. Tysiące podziękowań otrzymał **Dr. Lauer** od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1.50; podwójne pudełko zł. 2.50.

2717—10 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprezen. na Polskę: **Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49**

Dr. med.

PRYBULSKI

Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i promieniami Roentgena.

Przyjmuje od 9—2 i od 4—8

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Zawadzka № 1, tel. 25—38.

6463—10

Dr.

H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

przyjmuje codziennie od 5—7 i pół po poł., w niedziele i święta od 11—1

6-go Sierpnia 1.

(Benedykta), Tel. 48-62. 9271—2

Na Gwiazdkę

dla żony
elegancki płaszcz,
stylową suknię,
materjały damskie

dla męża
ubranie,
palto,
spodnie.
najlepsze materjały męskie

dla córki
paletko,
pantofle,
bieliznę,

dla syna
palto,
mundurek szkolny 7041

Zaznaczam że wyrabiam tylko z dobrych materjałów, daję, mimo niskich cen, jeszcze rabat świąteczny od 10—25 proc.

EMIL SZMECHEL,

Piotrkowska 98 róg Przejazd

Sanatorjum

I Zakład kąpielowo-leczniczy „SANUS"

Kraków, Szujskiego 11. Tel. 12-95,

przez cały rok otwarte.

Przyjmuje choroby wewnętrzne (szczeg. serca) i nerwowe. Wodolecznictwo, parnia, kąpiele kwasowęglowe, elektryczne, masaż, naświetlania okłady mułowe i t.d. Staranna djeta w cukrzycy, chorobach serca, nerek i przewodu pokarmowego. Djeta tuczna i odtłuszczająca. Wziewania kwasowe, wibroinhalacja przeciw astmie i katarom urog oddechowych.— Leczenie bólów reumatycznych i nerwowych. Położenie zaciszne. jednak centralne, komfort W każdym pokoju zimny i ciepły wodociąg oraz telefon Ilość chorych ograniczona, przeto dokładna opieka lekarska. 6756

Ceny przystępne.

Dr. med.

Zelmanowa

Akuszerja, choroby kobiece, weneryczne (wyłącznie u kobiet); porady dla kobiet ciężarnych.

Przyjm. od 10 i pół do 1 i od 4 — 7.

Piotrkowska 84.

Dr. med.

Zygmunt

Datyner

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 1—2 i od 4—7.

Piramowicza 11.

(dawn. Olgińska).

Tel. 48-95.

NA RATY! NA RATY!

Dywany! Meble!

Łóżka metalowe mosiężne i niklowane

Tow. Akc. Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka

Solidne, najlepiej i najtaniej kupić można w magazynie **MEBLI Władysława Romiszowskiego**

Piotrkowska 116, I piętro front, tel. 21-61

W niedzielę przed świętami magazyn otwarty od 1 7.

NA RATY! 7056 **NA RATY!**

Korzystajcie z okazji!

Tylko w okresie przedświątecznym!

Towary jedwabne po cenach zniżonych we wszelkich gatunkach i kolorach, 7124

dostać można tylko we firmie

M. LEWINSON

Piotrkowska 39, tel. 18-73.

Skład otwarty bez przerwy obiadowej

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

KUPNO i SPRZEDAŻ

PIANINA

piękne „Arnold Fibiger" kupujcie u przedstawiciela Chodkowskiego. Sienkiewicza 25, I piętro. 7128—3

SPRZEDAM

tanio szafę, otomanę, używane; stół i krzesła skórą kryte. Krucza 4 m. 18.

MOTOR GAZOWY

marki „Deutz" stojący, mało używany 5 P. S., tanio oddaje. J Andrzejewski, Bydgoszcz, ul. Podgórze 52. 7131—1

KUPUJĘ

i sprzedaję różne meble, dywany, futra, garderobę, maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny. Gdańska (Długa 44, w sklepie, dojazd tramwajem 6 i 8. 6985

WIELKI WYBÓR

otoman, kozetek, krzeseł tapczanów poleca zakład tapicerski Stanisława Gabały, Karcia 1. Ceny niskie, dogodne warunki. 7132—5

:: GIEŁDA PRACY ::

POTRZEBNI

sprzedawcy, sprzedawczynie. Piotrkowska 79, lewa of. I wejście, parter 7110

AKWIZYTOR

dla sprzedaży maszyn trykotarskich poszukiwany. Pierwszeństwo ma branżysta. Oferty sub „Akwizycja" do „Głosu Polskiego". 7125—1

ABSOLWENT

Państwowej Szkoły Włókienniczej wydziału farb. wyk. poszukuje od 1 stycznia odpowiedniego zajęcia w przemyśle włókienniczym, lub chemicznym (może być na wyjazd). Uprasza się o składanie ofert pod „M. T. 100" do admin. „Głosu Polskiego". 7123—3

FOTOGRAF

wszechstronnie obeznany z artystyczną fotografją, potrzebny od zaraz. Wiadomość Engel, Kalisz, Niecała 12 7133-2

LOKALE i MIESZKANIA

2 POKOJE

lub pojedyńcze do wynajęcia. Gdańska 51, m. 7. 7130—1

DONIESIENIA ROZM.

SKRADZIONO

weksel „in blanco" na zł. 100, z wystawienia Rudolfa Liperta, zam. Szosa Pabjanicka 38. Weksel niniejszy unieważniam i ostrzegam przed nabyciem. 7121

CHOROBY SERCA

astma. Sanatorjum „Salus", Kraków, Szujskiego 11. 7094—15

KURS FILET RĘCZNEGO

za 10 zł. oraz Toledo i aplikacje. Nauczam również haftu maszynowego, białego, kolorowego. Filet Toledo wenecka robota oraz najnowsze hafty. Dawniej Wschodnia 64. Obecnie Piotrkowska 18, I piętro, I wejście, prawa oficyna, I podwórko. 7154—4

TAPICER-DEKORATOR

przerabia meble, zakłada firanki i najnowsze dekoracje po bardzo niskich cenach. Uwaga! Tylko Cegielniana nr. 64 mieszk. 9. 7042—5

ZAGUB. DOKUMENTY

ZAGUBIONY

został kwit kaucyjny Nr. 28549 z d. 18 XI. 1925 Elektrowni Łódzkiej na zł. 200, który unieważnia się. Pabjamo, Zielona nr. 9. 7126

FLORKOWSKA HONORATA

zgubiła paszport niemiecki, wydany w Burzeninie. 7083—

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs**

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86